Czwartek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 11 Warszawa, 5 lutego 1948 r. Rok IV

Polska 13 Włochy 7

HOKEIŚCI ZAPEWNILI SOBIE VII MIEJSCE

Łagodna zima psuje szyki organizatorom Olimpiady

Nasz specjalny wysłannik, red. T. Maliszewski, telefonuje z St. Moritz:

ST. MORITZ, 4. II. — W szóstym dniu Zimowych Igrzysk Olimpijskich pogoda dopisała o tyle, że groźba, jaka zawisła nad Igrzyskami, iż mogą być wskutek odwilży przerwane, lub nawet niedokończone — odpadła. Dzień ten był dla nas szczególnie ważny, ponieważ decydowały się losy naszej drużyny hokejowej i jej lokaty w ogólnej klasyfikacji. W meczu z Włochami (o czym piszemy na innym miejscu) wygraliśmy 13:7, co zapewnia nam już 7-me miejsce na 9 drużyn startujących. Tak więc horoskopy pesymistów, że zajmiemy ostatnie miejsce, na szczęście, nie sprawdziły się. Poza spotkaniami w hokeju, rozegrano dziś slalom, zakończono 5-ciobój, jazdę figurową na łyżwach (częściowo).



Nad pierwszymi po wojnie igrzyskami ciąży jakieś fatum. Czy wina we wszystkim tym jest w podnoszącej i upadającej fali zdolności organizacyjnej gospodarzy? Może do pewnego stopnia. Z drugiej jednak strony stwierdzić należy, że istnieją dziś wyjątkowe warunki, jakich St. Moritz nie pamięta o tej porze. Łagodna zima, ciepły wiatr popsuły szyki i zmusiły do przełożenia, względnie chwilowego wstrzymania pewnych imprez. Wywołuje to naturalnie ogólny niepokój i chaos. Najlepiej jeszcze wychodzą narciarze, którym ocieplenie, gdy chodzi o zjazd i slalom, niewiele zdołało zaszkodzić. Inaczej ma się sprawa z hokeistami, a przede wszystkim z łyżwiarzami figurowymi. Do tej pory przeprowadzono jedynie jazdę obowiązkową panów i częściowo pań. Natomiast data drugiej części, tj. jazdy dowolnej, nie jest do tej chwili ustalona.

Świetna Barbara Scott wybrała się dziś na stadion lodowy, by w cieniu spotkań hokejowych potrenować na wolnej przestrzeni lodowiska. Obecność popularnej mistrzyni łyżew odbiła się na zainteresowaniu grą Polaków z Włochami. Wszystkie aparaty fotograficzne skierowały się w stronę kanadyjki, której ćwiczenia pod kierunkiem trenera obserwowało liczne koło ciekawych. Z regularnie przeprowadzonych ćwiczeń na bardzo złym lodzie trudno jest wnioskować, jaka jest rzeczywista forma i szanse Barbary.

SZWEDZI BEZ KONKURENCJI

Ale wróćmy do narciarzy. Bieg sztafetowy wykazał raz jeszcze, jak wielka przepaść dzieli klasę europejską od skandynawskiej. Warunki były bardzo niekorzystne, a jednak nie dały się one tak we znaki nordykom, jak całej reszcie. Szwedzi potwierdzili ponownie swą supremację w biegach. Każdy etap przebywali ze znaczną różnicą w stosunku do swych pobratymców. Miejsca musieli im ustąpić Finowie, a dalej uplasowali się Norwegowie. Austriacy byli pierwsi ze środkowo-europejczyków, a Polska, niestety — przedostatnia.

Reszta Europy mści się na krajach północnych przynajmniej w zjazdach, slalomie i kombinacji alpejskiej.

Pojedynek w zjeździe panów zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Francji, a ponieważ Oreiller umiał wywalczyć sobie również dobre piąte miejsce w slalomie, więc też odniósł triumf w kombinacji alpejskiej zapewniając Francji drugi złoty medal, a poza tym i brązowy za trzecią lokatę.

DOBRA LOKATA SPONARA

Couttet odbił sobie w slalomie częściowo niepowodzenie w zjeździe. Bardzo dobrze spisali się Austriacy, którzy zajęli drugie miejsca w zjeździe i slalomie, a jak się później okazało nowa wschodząca gwiazda austriackiego narciarstwa zjazdowego, Mall, zapewnił Austrii czwarte miejsce w kombinacji.

Ze Słowian najlepiej spisał się Czech Sponar, zarówno w zjeździe jak i slalomie. Rola Polaków w ciągu tych trzech dni była przykra, gdy chodzi o sztafetę. Natomiast zjazdowcy nasi spisali się nieźle.

Nie należy sugerować się lokatą. Pamiętać trzeba, że po pierwsze w konkurencjach zjazdowych wielką rolę odgrywa przypadek, a pozatem wziąć pod uwagę ilość startujących, wśród których znajduje się cała światowa elita, a w końcu kwestia formy i wyniku nie jest jedynie sprawą kwalifikacji, ale i treningu w odpowiednich warunkach, a tych właśnie zjazdowcy nasi mieli tylko w minimalnym stopniu.

TALENT MARUSARZA

Nie będzie przesadą jeśli stwierdzimy, że dobrze pokierowany Józef Marusarz i Ciaptak Gąsienica, mogą nam w przyszłości przynieść jeszcze wiele pociechy.

By skończyć z narciarstwem należałoby wspomnieć jeszcze o nordykach. Jeśli państwa przyalpejskie sądzą, że z tej strony nie grozi im niebezpieczeństwo, to spotkają się z rozczarowaniem. W Skandynawii odrzucono zdaje się niechęć do konkurencji zjazdowej i zainteresowano się nią poważnie. W rezultacie mieliśmy na zjazdach Szweda w pierwszej dziesiątce i na 11-ym miejscu, a w slalomie Hanssen (Szwecja) zajął prawdopodobnie siódme miejsce, co dało w kombinacji alpejskiej szóstą lokatę.

Piszemy w trybie warunkowym, gdyż w chwili nadawania telefonogramu nie ma jeszcze oficjalnych wyników, których obliczenie wstrzymane zostało jeszcze jakimś protestem.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Już 4 złote medale zdobyła Szwecja

Podział medali olimpijskich w rozegranych dotychczas i ukończonych konkurencjach po sześciu dniach Igrzysk wykazuje przewagę krajów skandynawskich. Szwajcaria jednak dzierży 3-cią lokatę.

	Medale		
	złoty	srebrny	brązowy
Szwecja	4	3	1
Norwegia	3	1	3
Szwajcaria	2	2	2
Finlandia	1	3	1
Francja	2	—	1
Austria	1	2	2
U. S. A.	—	2	2

ZAWIEDZIONE NADZIEJE FRANCJI



Doskonała zawodniczka w biegach zjazdowych Georgette Miller — Thiollerie pogrzebała swe szanse na złoty medal olimpijski wskutek upadku na trasie wyścigu.

Drugie zwycięstwo w St. Moritz

ST. MORITZ, 4.II. — tel. wł. Mecz hokejowy Polska — Włochy zakończył się sukcesem barw polskich 13 : 7 (3:1, 6:2, 4:4).

Bramki dla Polaków zdobyli: Gansiniec 3, Kolasa 2, Jasiński 2, Skarżyński 3, Plewacki, Kowalski i jedna samobójcza. Dla Włoch Federici 2, Innocenti 3, Raut i Bulgheroni.

Skład Polski: Przezdziecki, Bromer, Kowalski, Csorich, Plewacki, Burda, Jasiński, Gansiniec, Palus, Skarżyński, Kolasa.

Włochy. Mongini (Zopegni), Innocenti, Rossi, Bessadini, Fabris, Dyonizy Federici, Gerli, Bulgheroni, Fardella, Raut. Sędziowali: Haiser (Szwajcaria), Herman (Czechosłowacja).

Mecz odbył się na rozmiękłym lodowisku, co nie pozostało bez wpływu na przebieg gry. Polacy grali w pierwszej tercji b. chaotycznie. To też wrażenie optyczne nie było dobre. Pierwszą bramkę zdobył dla nas Gansiniec. Niedługo trwała jednak radość ponieważ nieuwaga z naszej strony umożliwiła przeciwnikowi wyrównanie. Gra ich była na ogół zwarta aczkolwiek widać było przewagę techniczną Polaków. Po strzale Gansińca, Kolasa zdobywa drugi punkt — była to akcja b. ładna. Csorich wędruje na 2 min. za bandę. Strzał Palusa dobija przytomnie Jasiński i pierwsza tercja kończy się 3:1.

Zaraz z początku drugiej tercji Federici uzyskuje drugą bramkę dla Włochów. Drużyna nasza gra teraz lepiej, nie umie jednak absolutnie wykończyć akcji. Po długich korowodach udaje się wreszcie Skarżyńskiemu podnieść wynik na 4:2. Ładny przebój Gansińca kończy się przytomnie zdobytą zdobytą bramką.

Przewaga Polaków jest duża i kolejno zdobywają bramki Skarżyński, Kolasa z ładnego podania Gansińca, znowu Skarżyński. Przed końcem tercji uzyskują Włosi jeszcze jedną bramkę, na którą odpowiada z kolei Gansiniec. Zwycięstwo nasze jest już zapewnione.

W trzeciej tercji zdobywają kolejno dwie bramki Lewacki i Kowalski. Nasi gracze czują się już tak pewnie, że nie pilnują Włochów, którzy korzystają z każdej okazji, by się przerwać. W rezultacie zdobywają jeszcze jedną bramkę. Odpowiada na nią szybko skutecznym strzałem Jasiński. Na tym kończy się jednak przytomna gra Polaków, którzy niewiadomo dlaczego dają się teraz zaskoczyć i umożliwiają Włochom zdobycie trzech kolejnych bramek. Wynik dnia ustala wreszcie Gansiniec na krótko przed gwizdkiem. Bramka ta była jednak zrobiona do spółki z bramkarzem włoskim, który ostry strzał wpuścił ręką do siatki.

Polacy mimo zwycięstwa nie grali dobrze, przede wszystkim b. słabo taktycznie. Pod własną bramką tracili głowę i sami dla siebie stwarzali niebezpieczne sytuacje. Przy normalnej i uważnej grze nie byliby stracili tylu bramek, które popsuły wynik. Włosi byli zdecydowanie słabsi. Z naszej drużyny nie można nikogo specjalnie wyróżnić.

A jednak kotłuje się nadal

Nowe skandaliki z hokejem i ostrym atakiem prasy norweskiej

ST. MORITZ, 4. II. (tel. wł.) — Dziś na posiedzeniu Międzynarodowej Ligi prezes Kraatz oświadczył, że poczta St. Moritz zawiadomiła, iż nie wie, czy będzie mogła postawić do dyspozycji autobusy dla przewiezienia graczy. Będą one bowiem zajęte zwożeniem gości na bieg slalomowy. Prezes Kraatz był tak zdenerwowany tym niesłychanym stanowiskiem, iż zaproponował, by zerwać turniej. Spotkał się z natychmiastowym poparciem Kanady, a reszta poszła również za tą propozycją.

Stanowisko czynników autorytatywnych w St. Moritz jest niesłychane i świadczy o dziwnym ustosunkowaniu się do całej imprezy pod kątem wyłącznie... komercyjnym.

Władze sportowe Szwajcarii są w przykrej sytuacji, gdyż zdają sobie doskonale sprawę z przykrego położenia w jakie wprowadziła je gmina St. Moritz, a w szczególności jej wójt p. Notter, który w pierwszej fazie konfliktu między komitetem olimpijskim ofiarował się wysłać policję, by spędziła z lodu drużynę Szwajcarii i amerykańską AHA.

★

ST. MORITZ, 4. II. (tel. wł.) — Prasa norweska zaatakowała b. ostro organizację Igrzysk w St. Moritz, pisząc że nie jest to olimpiada sportowa, lecz... hotelowa. Artykuły pism norweskich wywołały żywe echo w St. Moritz. Gmina zażądała oficjalnego sprostowania, które miało nastąpić ze strony obecnych tu dziennikarzy norweskich. Do tej pory nie słychać jednak nic o tego rodzaju biuletynie.

Z ostatniej chwili

Hokeiści szykują się do meczu z Anglią

Staszek Marusarz trenuje

ST. MORITZ, 4. II. (Tel. wł.) — Późno wieczorem obliczono ostateczne wyniki w kombinacji alpejskiej na podstawie rezultatów osiągniętych przez zawodników w konkurencji zjazdu i w slalomie.

W klasyfikacji męskiej pierwsze miejsce i złoty medal zdobył Francuz Oreiller — 3:27.

2) Molitor (Szwajcaria) — 6:44: 3) Couttet (Francja) — 6:95, 4) Mall (Austria) — 8:54, 5) Alvera (Włochy) — 8:71, 6) Hanssen (Szwecja) — 9:31, 7) Querrardi (Włochy) — 9:69, 8) Nogler (USA) — 9:06, 9) Sponar (CSR) — 11:19.

Polacy uplasowali się w trzeciej dziesiątce. Józef Marusarz jest 27-my — 25:96, zaś Gąsiennica — Ciaptak — 31-szy — 31:12.

Schindler nie startował z powodu kontuzji nogi.

W kombinacji alpejskiej startowało ogółem 67 zawodników, a więc miejsca obu Polaków nie są najgorsze.

W kombinacji alpejskiej pań pierwsze miejsce zdobyła niespodziewanie Austriaczka Beiser — 6:58. Na drugim miejscu uplasowała się Amerykanka Fraser — 6:95, na trzecim znów Austriaczka Maringer — 7:04; 4) Seghi (Włochy) — 7:46; 5) Gignoux (Francja) — 8:14, 6) Bleuer Szwajcaria) — 8:80.

★

Nasi hokeiści nie rezygnują z dalszych sukcesów w turnieju. Po pokonaniu Włoch, Polacy szykują się do walki z Anglią i mają nadzieję, że może uda im się uzyskać dobry wynik. Nastrój w drużynie jest dobry.

★

Staszek Marusarz nadal narzeka na rękę, ale również nie daje za wygraną i pilnie szykuje się do otwartego konkursu skoków. Wczoraj na skoczni treningowej zgromadziła się znów liczna grupa zawodników różnych narodowości, aby wyszlifować swą formę przed sobotnimi zawodami. Staszek oddał parę ładnych, lecz ostrożnych skoków.

JÓZEF MARUSARZ



który w biegu zjazdowym w St. Moritz uplasował się mimo upadku na stosunkowo dobrym miejscu.

Po zażartej walce slalom łupem Francji

CSR umacnia swą pozycję w hokeju

(Dokończenie ze strony 1-ej)

W hokeju na lodzie sytuacja, gdy chodzi o obsadę pierwszych miejsc, jest wciąż jeszcze otwarta.

Mecz, który mógł mieć wielki wpływ — Kanada — Stany Zjednoczone, nie doszedł dziś do skutku. Jedno jest w tej chwili pewne, że ani Szwecja, ani W. Brytania nie mają szans na czołówkę. Będą one drużynami środka. Polska ma już w tej chwili zapewnione trzecie miejsce od końca. Gdyby udało się uzyskać jeszcze jeden punkt, uważalibyśmy to za olbrzymi sukces.

CSR UMACNIA POZYCJĘ

W środę odbyły się pozatem spotkania Szwajcaria — W. Brytania 12:3 (5:2, 5:1, 2:0).

Bramki zdobyli: U. Poltera — 2; Poltera G.—2; Dürst H.—2, Krept— 2, Ruet — 1, Würst, Pohler, Lohrer dla Anglików: Green, Dunkelman, Stinchcombe.

Wielka Brytania nie była przeciwnikiem, który by mógł dobrze usposobionym Szwajcarom zagrodzić drogę do zwycięstwa. Brytyjczycy usiłowali od czasu do czasu kontratakować, jednak akcje ich były na ogół mało skuteczne, w przeciwieństwie do ładnie, a dobrze grających Szwajcarów. Sędziowali: Okolicany (CSR), Ahlin (Szwecja).

Trzecie spotkanie rozegrała Czechosłowacja, bijąc Austrię 17:3 (4:0, 5:1, 8:2). Bramki zdobyli dla CSR: Drobny — 3, Rozinak — 3, Zabrocky V.— 3, Bubnik — 3, Hajny, Pokorny, Trojak, Stibor i jedna samobójcza. Dla Austrii: Gross — 2 i Wurbrand — 1.

Czechosłowacji wygrała, jak chciała, traktując mecz raczej, jako treningowy przed dalszymi spotkaniami. Sędziami byli: Lutta (Szwajcaria) i Van Reyschoot.

NA STARCIE SLALOMU

Slalom odbył się w b. dobrych warunkach. Okazało się, że odwilż nie dosięgła wysoko położonego stoku, który znajdował się w idealnym stanie, był równy jak beton, bez dziur.

Również różnica wzniesień trasy panów wynosiła 220 m; bramek 45. Dla pań różnica trasy wynosiła 170 m; bramek 37. Start nastąpił z półgodzinnym opóźnieniem, przy całkowitym zachmurzeniu i przenikliwym chłodzie.

Przed konkursem trasę przejechał mistrz świata, Francuz Emil Alais w czasie 1:10 sek. Na zwycięzcę slalomu typowano na ogół Szwajcara K. Molitora. Nie wierzono w tajemnicze pogłoski o fenomenalnej formie Austriaka, Malla.

NAJLEPSI W WALCE

Nie myślano też o Francuzach, po słabszych wynikach w konkurencji zjazdowej. Tymczasem Couttet w 2-ch przejazdach pojechał równomiernie, dobrze technicznie i uzyskał w pierwszym przejeździe najlepszy czas dnia 1:08,7; a w drugim przejeździe uzyskał drugi czas dnia 1:06,2.

Nieoczekiwany czas w drugim przejeździe uzyskał Szwajcar, mieszkaniec St. Moritz Reinalter w czasie 1:05,8. Wspaniale zjechał Włoch Chieroni. Zwycięzca biegu zjazdowego Oreiller już w pierwszym przejeździe uzyskał czas, który dawał mu szanse na zdobycie pierwszego miejsca. W obu przejazdach Francuz jechał bardzo szybko, technicznie dobrze i, jak się okazało później, zapewnił sobie tym zwycięstwo w kombinacji alpejskiej.

POLACY

Józef Marusarz — pojechał tak, jak go było stać. Górną część slalomu przejechał b. ładnie, żeby nie trudność średniej części trasy, osiągnąłby jeszcze lepszy wynik. Już w drugim przejeździe jechał spokojniej i płynniej i osiągnął czas lepszy o 5 sekund. Również Ciaptak Gąsienica w drugim zjeździe miał o 4 sekundy lepszy czas.

Podkreślić należy doskonałą jazdę Sponara (Czechosł.), który w ogólnej klasyfikacji znalazł się na czwartym miejscu.

W slalomie pań zwycięstwo odniosła nieznana szerzej na terenie międzynarodowym — Austriaczka Mahringer.

PIĘCIOBÓJ

W szóstym dniu Igrzysk ukończony został również 5-cio bój zimowy. Pierwsze miejsce zdobył Lindh (Szwecja), uzyskując w sumie 14 punktów, 2-ie Grut (Szwecja) 15 p.; 3) Haase 17 pkt. (Szwecja), 4) Somaczy (Szwajc.) 20,5; Runtf (Szwajcaria) 44 p.

Liga hokejowa radzi

Mistrzostwa świata w r. 1949 w Szwecji

ST. MORITZ 4. II. (tel. wł.) — W dniu dzisiejszym obradował kongres Międzynarodowej Ligi Hokeja na Lodzie, z udziałem delegatów Danii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Finlandii, Francji, W. Brytanii, Węgier, Szwecji, Szwajcarii, Czechosłowacji i Polski.

Dyskutowano nad sprawą mistrzostw świata w roku 1949. Kandydatury wysunęły Szwecja, Czechosłowacja, Szwajcaria, Austria oraz Polska pod warunkiem, że będzie miała do tego czasu sztuczny tor. Definitywna decyzja nie zapadła.

Pierwszeństwo ma Szwecja.

Jak poinformował nas prezes szwedzkiego związku p. Johansson, Szwedzi stoją na stanowisku, że należy wreszcie w hokeju oczyścić atmosferę i albo stworzyć oficjalny profesjonalizm, albo też dopuszczać do mistrzostw najczystszych amatorów.

Gdy chodzi o Polskę, to dyr. Askanas, który od kilku dni bawi w St. Moritz, oświadczył, że dołoży wszelkich starań, by hokeiści nasi dostali wreszcie sztuczny tor. Ma już odpowiednie koncepcje i plany.

Wyniki 5-tego dnia Igrzysk

Sztafeta narciarska 4x10 km

1) Szwecja — 2:32,0
2) Finlandia — 2:41,6
3) Norwegia — 2:44,33
4) Austria — 2:47,18
5) Szwajcaria — 2:48,7
6) Włochy — 2:51
10) Polska — 2:59,19

Jazda szybka na lodzie — 10 km

1) Seyffarth (Szwecja) — 17:26,3
2) Parkinnen (Finlandia) — 17:36
3) Lammio (Finlandia) — 17:42,7
4) Pajor (Węgry) — 17:45,6
5) Brockman (Holandia) — 17:54,7
6) Landegijk (Holandia) — 17:55,8

Hokej

Kanada — Włochy 21:1 (11:0, 6:0, 4:1).
USA — Szwecja 5:2 (2:0, 2:1, 1:1).

Wyniki 6-tego dnia Igrzysk

Slalom męski

1) Couttet (Francja)
2) Mall (Austria)
3) Chieroni (Włochy)
4) Nogler (Austria)
5) Oreiller (Francja)
6) Sponar (CSR)

Slalom pań

1) Mahringer (Austria)
2) Fraser (USA)
3) Oxauf (Austria)
4) Gignoux (Francja)
5) Bieuer (Szwajcaria)
6) Seghi (Włochy)

Kombinacja alpejska pań

1) Beiser (Austria) — 6:58
2) Fraser (USA) — 6:95
3) Meringer (Austria) — 7:04
4) Seghi (Włochy) — 7:46
5) Gignoux (Francja) — 8:14
6) Bieuer (Szwajcaria) — 8:80

Kombinacja alpejska panów

1) Oreiller (Francja) — 3:27
2) Molitor (Szwajcaria) — 6:44
3) Couttet (Francja) — 6:95
4) Mall (Austria) — 8:54
5) Alvera (Włoch) — 8:71
6) Hanssen (Szwecja) — 9:31
27) J. Marusarz (Polska) — 25:96
31) Gąsienica-Ciaptak (Polska) — 31:12

Hokej

Polska — Włochy 13:7 (3:1, 6:2, 4:4).
Szwajcaria — Anglia 12:3 (5:2, 5:1, 2:0).
CSR — Austria 17:3 (4:0, 5:1, 8:2).

T. Maliszewski

Niepowodzenie polskiej sztafety

Kwapień najlepszy na 3-ciej zmianie

ST. MORITZ, 3. II. (tel. wł.)— Piąty dzień Igrzysk (wtorek) stał niestety, pod groźbą rzadko spotykaną o tej porze w St. Moritz — groźbą odwilży. W podmuchach ciepłego wiatru, śnieg zaczął gwałtownie topnieć, a tafla lodowa stała się tak miękka, iż rozegrano jedynie dwa mecze hokejowe. Udało się jednak zakończyć 4-tą i ostatnią konkurencję w wyścigach łyżwiarskich, mianowicie bieg na 10.000 m.

Sztafetę narciarską rozegrano w terenach wyżej położonych, ale i tu pierwsze zmiany biegaczy miały jeszcze śnieg sypki i nośny — ostatnie zmiany — miękki i trudny do sforsowania.

Ta zmiana nośności śniegu zresztą dość gwałtowna w ciągu paru godzin, lecz przede wszystkim nieuwaga i widocznie brak orientacji wśród kierownictwa naszych narciarzy, które nie uwzględniło zmian atmosferycznych, spowodowały, że nasi narciarze mieli źle dobrane smary. Właściwie zaś nie było żadnego dobierania. Na tych smarach jechał zawodnik pierwszej zmiany i na takich samych — ostatniej.

Dobór lepszych smarów nie wpłynąłby na uzyskanie przez naszą sztafetę lepszej (przedostatniej) lokaty — ale poszczególni zawodnicy mogliby z pewnością (zwłaszcza dwie ostatnie zmiany) uzyskać lepsze czasy.

SUKCES SZWEDÓW

Sztafeta szwedzka, złożona z biegaczy niedoścignionej dziś na świecie klasy była bez konkurencji, osiągając nie tylko bezapelacyjne zwycięstwo ale i ogólny czas blisko o 10 minut (!) lepszy od następnej sztafety Finów, którzy stoczyli zajadłą walkę z Norwegami. Austria zajmując 4-tą pozycję zwyciężyła niespodziewanie gospodarzy — Szwajcarię.

NA TRASIE

Bieg rozpoczął się punktualnie o godzinie 9. Było wówczas około 3 stopni mrozu. Od pierwszej chwili startu wysunął się Szwed, Oestenson. Za nim przybył Finladczyk, a na trzecim miejscu był Włoch. Polak Krzptowski znajdował się na 7 miejscu. Z 5 kilometra dochodzi meldunek, że Szwed miał czas 17,47. Za Szwedem w pewnym odstępie — 18,20 — był zawodnik fiński, Silvenoinen, a dalej Włoch. Pozostała stawka znajdowała się już, w znacznym odstępie. Na zmianie, wpadł pierwszy Szwed, po 2 minutach za nim dopiero przyszedł Fin. Publiczność szwajcarska z niecierpliwością oczekiwała trzeciego zawodnika, toteż rozczarowanie ich było wielkie, gdy zamiast Szwajcara ukazał się Austriak. Za nim po dłuższej chwili ukazał się Norweg, który— jak się okazało —na pierwszych kilometrach złamał narty i dzięki dobrze zorganizowanej własnej pomocy, mógł brać dalszy udział. W dłuższym odstępie przyszedł Szwajcar, Jugosłowianin, Włoch, Francuz, Czech i Krzeptowski.

Okazało się, że stracił on nieco czasu, gdyż razem z Czechem poszli mylnym śladem.

Po pierwszym etapie okazało się, że Szwedzi jadą jak chcą i nikt nie zabierze im zwycięstwa.

NAJLEPSZY KWAPIEŃ

Drugim Polakiem był Bukowski. Nie umiał on, niestety, utrzymać pozycji, jaką wywalczył Krzeptowski. Toteż na trzeciej zmianie Kwapień wyszedł dopiero po 1 m 16 sek. za Czechosłowakiem. Kwapień szedł doskonale, był to najlepszy nasz zawodnik. Zdołał on wyminąć Czecha i uciec przed nosem Jugosłowianina.

W czwartym etapie poszedł Dziedzic. Ruszył on z miejsca na pełnym gazie i nawet spodziewaliśmy się, że utrzyma się przed Czechosłowacją.

ZŁE SMARY

Niestety, słońce zaczęło coraz bardziej operować. Zawodnik nasz miał coraz większe trudności i pozwolił minąć się Czechowi, Cardalowi. Jak się później okazało, również Jugosłowianin pokonał Polaka. Pierwszy przyszedł do mety Szwed Lundstroem, zupełnie nie wyczerpany, uśmiechnięty, drugim był Fin Kiuruo i Norweg Hagen.

Wkrótce okazało się, że Austriak nie dał się złapać Szwajcarowi, Schidowi. Austriacy zajęli pierwsze miejsce wśród Środkowych Europejczyków,

Wyniki techniczne: 1) Szwecja (Oestensson, Täpp, Erikson, Lundstroem), 2:32,00; 2) Finlandia (Silvennoinen, Laukanen, Rytky, Kiuruo) 2:41,06; 3) Norwegia (Elvensen, Ockern, Nyborg, Hasen) 2:44,33; 4) Austria 2:47,18; 5) Szwajcaria 2:48,07; 6) Włochy 2:51,00; 7) Francja 2:51,53; 8) Czechosłowacja 2:54,50; 9) Jugosławia 2:55,55; 10) Polska (Krzeptowski, Bukowski, Kwapień, Dziedzic) 2:59,19. Nie zakończyła biegu drużyna Lichtensteina.

TYLKO DWA MECZE HOKEISTÓW

We wtorek rozegrano tylko dwa spotkania hokejowe na lodzie ze względu na złe warunki. Kanada pokonała Włochy 21:1 (11:0, 6:0, 4:1). Była to również zabawa kotka z myszką i wynik zależał tylko od ochoty kanadyjczyków.

Znacznie ciekawsze było drugie spotkanie, w którym St. Zjednoczone zwyciężyły Szwecję 5:2 (2:0, 2:1, 1:1). Mecz był b. interesujący, w żywym tempie, obie strony grały tylko ambicją i energią. Była to prawdziwie męska gra, przypominająca dobry hokej. Amerykanie odnieśli zasłużone zwycięstwo, mimo, że Szwedzi znacznie się poprawili.

Gra Szwedów oparta jest na dobrej destrukcji, natomiast atak jest wciąż jeszcze oparty na starych zasadach, raczej już na szerokość, niż w głąb. Szwedzi nie umieli wykańczać swych akcji, tymbardziej, że bramkarz St. Zjednoczonych był na stanowisku. Amerykanie stosowali nowoczesny system, podawali wiele krążków wprzód, zdobywali szybko teren i pod bramką przytomnie strzelali.

Bramki zdobyli dla St. Zjednoczonych: Riley 2, Mather, Baker, Boeser, dla Szwedów: Carlsson i A. Ericsson.

PORAŻKA NORWEGÓW W ŁYŻWIARSTWIE

Bieg łyżwiarski na 10.000 m przyniósł nielada sensację. Norwegowie, którzy zdobyli 3 złote medale w łyżwiarstwie, tym razem zawiedli. Wysłali oni zresztą jednego zawodnika. Zwycięstwo przypadło Szwedowi, a dalsze miejsca zajęła Finlandia.

Wyniki: 1) Seyffarth (Szwecja) 17:26,3; 2) Parkinen (Finlandia) 17:36,0 3) Lammio (Finlandia) 17:42,7.

	Anglia	Austria	C. S. R.	Kanada	Polska	Szwecja	Szwajcaria	Włochy	U. S. A.	Stos. bramek	punktów	lokata
Anglia	O	5:4	4:11	0:3			3:12					
Austria	4:5	L	3:17		5:7	1:7	2:11					
C. S. R.	11:4	17:3	I		13:1	6:3		22:3				
Kanada	3:0			M	15:0	3:1		21:1				
Polska		7:5	1:13	0:15	P			13:7	4:23			
Szwecja		7:1	3:6	1:3		I			2:5			
Szwajcaria	12 3	11:2					A	16:0	5:4			
Włochy			3:22	1:21	7:13		0:16	D	1:31			
U. S. A.					23:4	5:2	4:5	31:1	A			

B-46665

Warszawa-Belgrad

już w marcu

JAK donosiliśmy, kierownictwo polskiej drużyny bokserskiej, która walczyła ostatnio w Budapeszcie na tamtejszym terenie zawarło umowę z Jugosłowianami odnośnie meczu Warszawa — Belgrad w dniach 1 i 4 maja w Jugosławii.

W ostatniej chwili Jugosłowianie zwrócili się do Polaków z ofertą, że jeszcze przed majem skłonni są odwiedzić Polskę i proponują rozegranie pięściarskiego meczu w Warszawie w drugiej połowie marca, oczywiście niezależnie od rewanżu, który przewidziany jest na maj.

Nie ulega wątpliwości, iż WOZB zgodzi się na tego rodzaju spotkanie. Zaznaczyć należy, że Jugosławia została już członkiem AIB-y.

Nowe odwołanie Grochowa

W WARSZAWIE rozeszła się pogłoska, iż Grochów złożył nowe odwołanie w sprawie rozstrzygnięcia sporu z Wartą. Tym razem Grochów odwołuje się do Związku Związków, który w czwartek jakoby zwołuje specjalne posiedzenie. Treść odwołania Grochowa nie jest oficjalnie znana.

Należy się spodziewać, że poza odwołaniem od meritum sprawy, Grochów protestuje przeciwko wyznaczeniu miejsca walki Archacki — Klimecki w Bydgoszczy, zdaniem tego klubu, walka, jeśli ma być powtórzona, musi się odbyć w Warszawie — zgodnie z losowaniem.

CRACOVIA SKREŚLA „EMIGRANTÓW"

KRAKÓW, 4. II. (Tel. wł.) — „Emigranci" z Cracovii, znani tenisiści, Olejniszyn i Ksawery Tłoczyński, zostali skreśleni z listy członków KS Cracovia.

Ci też się znaleźli

Dziennikarze niemieccy w St. Moritz

ST. MORITZ, 4. II. (tel. wł.) — Prasa niemiecka ze stref zachodnich jest reprezentowana na Igrzyskach. Radio niemieckie nadaje stale transmisje. Poza tym Niemcy przeprowadzają cichą propagandę.

W portierni hotelu prasowego jest do nabycia tygodnik sportowy monachijski, w którym znany w przedwojennych dziennikach niemieckich dr Becker poświęca artykuł Igrzyskom w St. Moritz.

Artykuł zredagowany jest b. sprytnie, gdyż na wstępie przyznaje, że Niemcy nie powinny jeszcze uczestniczyć w obecnych Igrzyskach, gdyż brak ku temu odpowiednich przygotowań. W końcowych ustępach stwierdza mimochodem, że sport nie powinien być szowinistyczny i w pierwszym rzędzie powinien przyczynić się do zbliżenia dawnych wrogów.

Charakterystyczna jest też uwaga Beckera, że Szwajcarzy i Anglicy byliby z otwartymi ramionami powitali sportowców niemieckich w St. Moritz (zapewne, szczególnie tych spod znaku SS, SA i Gestapo).

KRAKÓW, 4. II. (tel. wł.) — Nazwiska zawodników, których podał w piątek w sądzie grodzkim w Krakowie, Markowski, zeznający pod przysięgą, jako świadek w procesie KKS— Polonia Świdnica brzmią następująco:

Wincenty Kozubek z Łagiewnik i Wojciech Cichy z Będzina.

Pierwszy grał w meczu przeciwko KKS w dniu 6 lipca ubiegłego roku, jako środkowy pomocnik pod nazwiskiem zawodnika Polonii Kwaśniewskiego, drugi zaś jako prawy łącznik za Kuaza.

Polonia amerykańska

zaprasza bokserów ŁKS-u i proponuje Rana jako trenera

NIEOFICJALNĄ, ale dość konkretną propozycję otrzymał ŁKS od Polonii amerykańskiej. Nasi rodacy zza oceanu gotowi są zaprosić bokserską drużynę klubu łódzkiego na 2-miesięczne tournée po USA. W ramach tego tournée łodzianie rozegraliby 5 spotkań. Oferta zaopatrzona jest jednak w warunek, że tylko wtedy zawarty zostanie kontrakt, jeśli zespół ŁKS zdobędzie po raz wtóry drużynowe mistrzostwo Polski.

Polonia amerykańska gotowa jest nawet przysłać na okres półroczny specjalnego trenera, którego zadaniem byłoby odpowiednie przygotowanie drużyny do występów na terenie USA. Trenerem tym byłby sam Edward Ran, znany przed laty doskonały polski pięściarz zawodowy.

★

Taka wiadomość ukazała się w prasie łódzkiej. Od siebie dodamy, że nawet jeśli rzeczywiście Polonia amerykańska pragnie sprowadzić bokserów ŁKS do siebie, to ewentualny wyjazd łodzian nie ma najmniejszych szans powodzenia. Trzeba pamiętać, że boks w USA to nie zabawka i że o sukces na tamtejszym terenie jest bardzo trudno. Ameryka pokonała przecież w roku ubiegłym Europę 14:2!

Nawet gdyby łodzianie walczyli tylko z zespołami klubowymi czy reprezentacjami miast, to i w tym wypadku nie należy oczekiwać na sukcesy.

Wydaje się nam, że wizja amerykańskiej wizyty może dać rzeczywiście doskonałe rezultaty i zdopinguje bokserów ŁKS do pilniejszej pracy przed oczekującymi ich finałami mistrzostw drużynowych.

Może zagramy z Pakistanem?

Losowanie rozgrywek o puchar Davisa odłożone na koniec bieżącego tygodnia

PRAGA (Obsł. wł.). Jak donosi Reuter losowanie rozgrywek o puchar Davisa wyznaczono początkowo na 2 bm. zostało przełożone na koniec bież. tygodnia.

Według ostatnich meldunków do pucharu Davisa zgłosiło się w ogóle 29 drużyn, reprezentujących nawet bardzo egzotyczne państwa.

W strefie europejskiej mają grać: Argentyna, Austria, Belgia, Brazylia, CSR, Dania, Egipt, Francja, Wielka Brytania, Węgry, Indie, Pakistan, Islandia, Włochy, Luksenburg, Holandia, Norwegia, Portugalia, Rumunia, Hiszpania, Szwecja, Szwajcaria, Turcja, Jugosławia i Polska.

Byłoby dla nas prawdziwą sensacją oglądanie na kortach krajowych reprezentantów np. Pakistanu, Indii czy Argentyny. Czekajmy jednak cierpliwie kogo wybierze nam los za przeciwnika.

T. Maliszewski

Blaski i cienie
Zimowych Igrzysk w St. Moritz

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO").

GERSCHWILLER



Najpoważniejszym konkurentem Amerykanina Buttona w jeździe sztucznej jest Szwajcar Gerschwiller, którego widzimy na zdjęciu.

RELACJE, jakie nam przesyłał z Olimpiady nasz specjalny wysłannik red. T. Maliszewski były dotychczas telefoniczne, z natury więc rzeczy nie mogły całkowicie wyczerpywać wszystkich spraw, które się dzieją na Olimpiadzie. Nawiasem dodajemy, że i tak nasza każdorazowa rozmowa telefoniczna z St. Moritz trwa ponad godzinę!

Obecnie otrzymaliśmy pierwszą korespondencję, która nadeszła pocztą lotniczą. Zamieszczamy ją poniżej. Są to uwagi, jakie nasunęły się naszemu wysłannikowi z obserwacji pierwszych dwóch dni Igrzysk Zimowych w St. Moritz. (Red.).

★

ST. MORITZ, 30.I.48 r.

NARESZCIE doczekaliśmy się oficjalnego otwarcia V Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Mimo błyskawic i grzmotów, które poprzedziły tę uroczystość odbyła się ona bez zgrzytów. Pan Brundage nie spełnił groźby, nie wycofał swej ekipy i widzieliśmy go na czele potężnej grupy amerykańskiej.

St. Moritz przystroiło się w swą najpiękniejszą szatę złożoną z bieli i słonecznego złota. Podniosły nastrój pozwolił nam oderwać się od rzeczywistości, zapomnieliśmy przez chwil kilka o swarach i kłótniach niegodnych oczekiwanej przez tyle ciężkich i krwawych lat z utęsknieniem pierwszej powojennej olimpijskiej uroczystości. Niestety okazało się, że daliśmy się jedynie zwieść złudzeniu. Twardzi businesmani nie byli przystępni podniosłym uczuciom i złożywszy kostium olimpijski przystąpili z niezmniejszoną zaciekłością do forsowania swego nieustępliwego stanowiska nie bacząc na szkodę jaką wyrządzają idei. Ale to nastąpiło dopiero później. Na stadionie napawaliśmy się narazie przepięknym widowiskiem, jaki stanowił barwny korowód ekip olimpijskich, kroczących przy dźwiękach orkiestry do podniosłego aktu złożenia przysięgi olimpijskiej poprzez usta jednego z najpopularniejszych hokeistów Szwajcara — Bibi Torianiego.

DRUŻYNA POLSKA

Drużyna polska przedstawiała się skromnie. Składała się z grupki narciarzy, gdyż hokeiści nie zdołali należycie się wyelegantować, a poza tym mając przed sobą ważny mecz z Austrią nie chcieli się forsować. Publiczność przyjęła ich mimo to z sympatią nie żałując oklasków, których największa część dostała się bodajże Finom, mimo, że na trybunie zasiadała zwartym blokiem amerykańska grupa urlopowiczów, która zapomniała jakoś o okrzyku bojowym w czasie przemarszu swej drużyny.

Specjalnymi względami cieszyła się również kilkuosobowa grupa łyżwiarzy koreańskich. Brytyjczyków prowadziło czterech wojskowych wśród nich Szkot w tradycyjnej sukience. Efektownie wyglądały łyżwiarki angielskie z główkami owiniętymi w białe szale. Norwegowie szli w wielkiej grupie jak zwykle w skromnym granatowym stroju narciarskim. Przy przemarszu Szwedów nie obeszło się naturalnie bez „heja, heja" licznie zgromadzonych dziennikarzy szwedzkich. Czechosłowacki sztandar spoczywał w pewnych rękach Zabrodskyego, dziarskim krokiem przeszli Jugosłowianie po których korowód zamknęli jak zwykle na czerwono przyodziani Szwajcarzy. Na czele alfabetu francuskiego, który decydował o lokacie znalazła się jednak tym razem litera „G", jako, że greckim potomkom twórców starohelleńskich Igrzysk przypadł jak zwykle zaszczyt otwarcia korowodu. W sumie 28 narodowości wysłało swych najtęższych synów do walki o olimpijski medal.

ZACZYNAJĄ SIĘ TARGI

Niestety popołudniu spadliśmy szybko z olimpijskich obłoków i zaabsorbowały nas znów niskie przyziemne sprawy. Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie myślał bynajmniej zrezygnować z niesławnego boju i zebrał się, by raz jeszcze przewałkować sprawę amerykańskich hokeistów z pod znaku AHA. Nic to, że rano dopuszczono ich do olimpijskiej przysięgi i zaszczytu inaugurowania wraz ze Szwajcarami Zimowych Igrzysk.

Dla półbogów olimpijskich ważniejszą była sprawa prestiżu, to też kwatera prasowa z prawdziwym zdumieniem przeczytała około 5-ej popołudniu sensacyjny komunikat, z którego wynikało, że burmistrz St. Moritz miał nawet polecenie wyproszenia przy pomocy policji z lodowiska Amerykanów i Szwajcarów, że jedynie wszechmogący Zeus Międzynarodowego Komitetu imci p. Edstroem ze Sztockholmu nie miał jednak odwagi na aprobatę tego rodzaju rozkazu i polecił wstrzymać się do popołudniowego posiedzenia, na którym zapadła niemniej sensacyjna uchwała.

Po pierwsze więc postanowiono wyłączyć turniej hokejowy z pod pięciu kół sztandaru olimpijskiego, a po drugie uznano, że Międzynarodowa Liga Hokeja na Lodzie nie jest instancją kontrolującą Amatorski Hokej na Lodzie.

Druga uchwała to... „Niderlandy imci pana Zagłoby", gdyż Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie jest władzą nadzorczą Międzynarodowych Federacji Sportowych. Aż dziw, że panowie z MKOL. nie widzą śmieszności swego stanowiska. Zapominają oni, że bez Międzynarodowej Federacji będą oni jedynie głową bez tułowia.

UWIĄD STARCZY

Dziwna polityka MKOL, którego niektórzy wybitniejsi członkowie zdają się cierpieć na uwiąd starczy, nasuwała już niejednokrotnie zastrzeżenia. Wystarczy, by kilka Międzynarodowych Federacji Sportowych wszczęło odpowiednią akcję a „bogowie" szybko znajdą się plackiem na ziemi. Przebudzenie będzie dla nich może bolesne, jednak dla sportu najprawdopodobniej korzystne, gdyż jest rzeczą jasną, że kurczowe trzymanie się zasad, które dobre były w pierwszych latach XX wieku musi doprowadzić do absurdu, zakłamania i tego rodzaju konfliktów, jakich świadkami jesteśmy obecnie w St. Moritz. Że nie przyczynia się to do wzmocnienia prestiżu i wartości sportu, co do tego nie ma dwóch zdań.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski musi ulec reorganizacji im prędzej tym lepiej, a powołane do tego są Międzynarodowe Federacje Sportowe, reprezentujące realną siłę. Przede wszystkim reformy wymaga dożywotnia delegatura, gdyż jak się okazuje, również „bogowie olimpijscy" starzeją się i tracą jasność oceny oraz realny pogląd na rzeczywistość. Jeśli nie nastąpi szybka reforma, wówczas należy liczyć się z... likwidacją Igrzysk Olimpijskich.

★

ST. MORITZ, 31.I

SPRAWA złoczyńców niemieckich aktualna jest również w sporcie. Niestety Austrii przypada wątpliwy zaszczyt pokrywania tego rodzaju osobników, to też niemal każdorazowy jej udział w jakiejś większej międzynarodowej imprezie powoduje konflikty. Austria przyjęta została do Międzynarodowej Federacji Narciarskiej pod warunkiem, że przeprowadzi w łonie swych narciarzy gruntowną „denazyfizykację".

Okazuje się, że łatwiej było przyrzec, niż dotrzymać obietnicy. Panowie z Austriackiego Związku, licząc na krótką pamięć poszkodowanych i „protektorów" z obozów dawnych wrogów próbują raz po raz przemycić zawodnika o podejrzanej konduicie. Tak miała się sprawa z Bradlem, którego właściwie Austriacy oficjalnie nie wycofali, jedynie Szwajcaria odmówiła mu prawa wjazdu, tak ma się sprawa z niejakim panem Heidererem, któremu Norwegowie zarzucają, że był szefem gestapo na co mają dobrze udokumentowane dowody. Identyczne oskarżenie skierowują Jugosłowianie pod adresem niejakiego Unterreinera, którego Austriacy ostatecznie sami skreślili z listy. Czy jednak nie było słusznie w ogóle nie wpisywać na nią takich trzech gagatków?

DZIWNA ROLA ANGLIKÓW

Austriacki Związek pozwala sobie na tego rodzaju niedopatrzenia również i dlatego, że znajdują się przedstawiciele angielscy, którzy bawią się w adwokatów, wysuwając na obronę oskarżonych argument, że działali pod przymusem na rozkaz. Całe szczęście, że delegat Ameryki okazał się mniej wrażliwy na „krzywdy" i przypomniał angielskiemu koledze, że w procesie norymberskim skazano właśnie tych, którzy działali na rozkaz.

Są to rzeczy przykre, nasuwają jednak równocześnie refleksje, czy nie dzieje się podobnie w krajach, które nie miałyby właściwie najmniejszego powodu do krycia jak by nie było „zdrajców własnego narodu". Względy na dobrą formę i umiejętności sportowe nie powinny odgrywać roli. Czy jednak dzieje się tak w rzeczywistości?

Pięć kół olimpijskich
przez dziurkę od klucza

NAJMŁODSZĄ uczestniczką Zimowych Igrzysk Olimpijskich jest ośmioletnia Portugalka Maria Antonia Gonzales. Startuje ona w jeździe sztucznej pań, a na treningi przychodzi codziennie z matką, która wierzy, że jej mała pociecha stanie się z czasem tak sławna jak Sonia Henie. Ośmioletnia Portugalka pobiła zresztą olimpijski rekord małoletności, należący dotąd do Soni Henie, która startowała na Olimpiadzie mając 12 lat.

★

Palestyna, która odwołała swój udział w Igrzyskach, zgłosiła do nich tylko jednego zawodnika. Przed otwarciem Olimpiady okazało się, że reprezentant ów nie miał na nogach nart już od dwu lat i sam poprosił o wycofanie zgłoszenia.

★

Na meczu hokejowym Szwecja — CSR zawodnicy szwedzcy grali bardzo brutalnie, co spowodowało szereg krytycznych uwag na trybunie prasowej. Prezes szwedzkiego związku hokejowego Johanson odezwał się w pewnym momencie do prasy:

— Wstydzę się za swój zespół!

★

Po raz pierwszy w historii gier olimpijskich w hokeju usunięty został z boiska bramkarz. Sędzia szwajcarski Hauser kazał bramkarzowi czeskiemu Modremu zejść z boiska w czasie meczu z Kanadą.

★

Kolonia czeska w St. Moritz nie jest liczna, ale zato potrafi bardzo dowcipnie dopingować swych graczy w czasie występów. Gdy hokeiści czescy walczyli ze Szwedami z widowni padł następujący wierszyk czeski.

„Szybko, szybko, ostro grajcie,
Szwedom bramek nastrzelajcie!"

★

Włosi liczyli bardzo na swych najlepszych zjazdowców i sądzili, iż zajmą oni dobre miejsca. Tymczasem wszyscy czterej startujący mieli upadki i pogrzebali tym samym swe szanse.

★

Dziennikarze czescy przeprowadzili szereg ciekawych wywiadów z rodzinami swych hokeistów — olimpijczyków. Okazało się, że wszyscy ojcowie, żony, i dzieci słuchają pilnie audycji radiowych i bardzo się nimi przejmują. Synek Bukny modli się co dzień wieczorem i w pacierz wplata jeszcze następujące zdanie:

Panie Boże! Pozwól aby tata wygrał dziś w Szwajcarii!

★

Jazda figurowa na łyżwach stanowi teren nie tylko walki poszczególnych zawodników ile zmagania sędziów, z których każdy niemal klasyfikuje na lepszym miejscu swego rodaka startującego w danej klasyfikacji. Dla przykładu podamy jak poszczególni sędziowie zakwalifikowali zawodników w jeździe obowiązkowej.

Sędzia Baumont (USA) — 1) Button (USA), 2) Rada (Austria), 3) Gerschwiller (Szwajcaria), 4) Grogan (USA)

Sędzia Finsterwald (Szwajcaria) — 1) Gerschwiller (Szwajcaria), 2) Button (USA), 3) Rada (Austria), 4) Kirlay (Węgry).

Sędzia Fox (USA) — 1) Button (USA), 2) Lattengarver (USA), 3) Gerschwiller (Szwajcaria), 4) Rada (Aust.).

Sędzia Koudelka (CSR) — 1) Gerschwiller (Szwajcaria), 2) Button (USA) 3) Rada (Austria), 4) Kirlay (Węgry).

Sędzia Labin (Węgry) — 1) Rada (Austria), 2) Gerschwiller (Szwajcaria), 3) Kirlay (Węgry), 4) Button (USA).

Sędzia Nicaise (Belgia) — 1) Gerschwille (Szwajcaria), 2) Button (USA), 3) Rada (Austria), 4) Grogan (USA).

Sędzia Rogers (Kanada) — 1) Button (USA), 2) Gerschwiller (Szwajcaria), 3) Kirlay (Węgry), 4) Rada (Austria).

Sędzia Sorenson (Dania) — 1) Button (USA), 2) Gerschwiller (Szwajcaria), 3) Diestelmaier (Kanada), 4) Rada (Austria).

Sędzia Tertak (Węgry) — 1) Gerschwiller (Szwajcaria), 2) Kirlay (Węgry), 3) Rada (Austria), 4) Button (USA).

Wczasowicze, ogrodnik i robotnicy
pod urokiem sportu łuczniczego

PRZYPADEK chyba chciał, że zamiast do Zakopanego pojechałem do Lubostronia k. Łabiszyna. I dobrze się stało. Ta podróż w nieznane pozwoliła mi bowiem odkryć nieznany dla siebie sport.

Warto poznać Lubostronie dlatego chociażby, że piękny jego pałac zmienił dziś swe przeznaczenie i został uspołeczniony, ale dlatego też, że jest niedaleko Biskupina, a powiedzieć komuś dziś, że byłem w Biskupinie to jest chyba wyższy stopień cywilizacji, aniżeli: byłem w Londynie.

Dzięki inicjatywie kierownika Domu Wypoczynkowego odbyliśmy wycieczkę na miejsce prasłowiańskiej osady. I z miejsca kierowałem swój reflektor zainteresowań i wrażeń nie na współczesne „dziś", oplecione szynami z „Błękitnym Ekspresem" czy „strzałą północy", ale na wczorajszy toporek z przed 2 500 lat, jakim budowano chałupę przemyślną, której szczątki trwają do dziś.

Daleki od snobistycznych zachcianek zachwycałem się pięknem Lubostronia i uprzejmością jego personelu.

Zachwyt swój podzieliłem z chwilą, kiedy poznałem kierownika Domu Wypoczynkowego, p. Różyckiego i wiceprezesa Polskiego Związku Łuczników, p. Zawiślańskiego z Warszawy. Oni to bowiem zawinili, że stałem się nie tylko ja gorącym zwolennikiem łucznictwa. Może jednak jeszcze większą dla nas przynętą stało się wypisane między piórkami na szwedzkiej strzale nazwisko Kurkowskiej — 8-krotnej mistrzyni świata w tym sporcie. Nie wiem, czy to ona własnoręcznie wypisała swoje nazwisko, chociaż tak twierdził wiceprezes P. Zw. Łucz., a zresztą też i własny snobizm nakazuje tak samo twierdzić.

Przedtem jeszcze przekonałem się, że istota dobrego wypoczynku nie tylko zależy od piękna przyrody, ale też w dużej mierze od dobrego kierownictwa.

Ale niebawem doszedł trzeci warunek: sport.

Pomijając już kajak i częste partie ping-ponga, zaczęło się najpierw od teorii, że środkowa część łuku to majdan, na końcach gryfy, cięciwa, grot i bełt to dalsze nazwy. A potem to już była tragedia. Wszystkiemu winna była właśnie ta postawa. Jeden skrzywił głowę, inny łamał się w sobie lub za bardzo do góry podnosił prawe ramię, inny miał tragedię z uchwyceniem strzały, a niejeden znów myślał, że z łuku strzela się jak z karabinu maszynowego, kręcąc łukiem na wszystkie strony, lub co najmniej jak z pepeszy.

ŁUK — ISTOTA ŻYWA

Dopiero, kiedy się jednak pokonało te wszystkie trudności, przekonał się człowiek, że łuk w jego rękach to przecież istota żywa, która na nerwach człowieka gra spokojną harmonię milczącego ruchu, malując się na tle przyrody dostojną plamą posągowej postawy, a oko rzucające się do celu i łagodny a czuły spust ręki i — 9 na tarczy za każdym razem w pięciu seriach po trzy strzały z 25 m czy z 90 odległości, to brzmi już chyba jak podanie o greckich herosach. Bo tyle uroku można znaleźć w łucznictwie.

I nie było potrzeba wcale greckich herosów. Bo przed tarczą stawaliśmy wszyscy i kierownik Domu Wypoczynkowego i wczasowicze obojga płci i ogrodnik i robotnicy z pobliskiego majątku. — Wszystkich nas łączyła ambicja, która zaczęła się od 30-tki, a potem od 50-ciu, a potem szła już dalej aż do zdobycia odznaki łuczniczej.

Któregoś tam dnia zdradził się spracowany właśnie robotnik Brzeziński sekret swojej emocji i tak się wypowiedział:

— Wie pan co, najgorzej to jak się zaczęło, a potem ciągnęło człowieka bez każdy już wieczór, bo nawet i żona mi powiedziała, że inaczej już chodzę.

Trzeba wiedzieć, że ten człowiek ma już lat 60, ale na przyszły rok będzie już uczyć innych wczasowiczów łuczniczej postawy.

Najlepszym propagatorem tego sportu będzie czynne podejście do niego: pierwsza próbna strzała, którą jakże chętnie chwycą spracowane ręce, a za lotem jej, niby jaskółki, polecą utrudzone myśli człowieka, od którego strzała wymaga przede wszystkim spokoju i konstruktywnej spiętości zmysłów, bo inaczej jak źle ujeżdżana wierzchówka zarzuca się w locie i nie trafia do celu.

ZALETY ŁUCZNICTWA

Łuk nie forsuje człowieka jak inne sporty, wpływa znakomicie na jego samopoczucie, rozwija mu klatkę piersiową, mięśnie ramion, zmysł uchwycenia celu, łącząc to wszystko we wspaniałej postawie człowieka, wyprostowanego jak struna cięciwy, przekreślonej pewnością siebie.

I ostatnia refleksja wysnuta z nitkami babiego lata pod tarczą zachodzącego rdzą słońca, nawet i w porównania wkrada się już coś z łucznictwa. Może w inwentarzu człowieka spracowanego, najważniejszą pozycją będzie właśnie sport na wczasach, jako źródło nowych sił, nie traconych na dancingach. Sport na wczasach, to może dalsza konsekwencja na drodze jego umasowienia, to może dalsze szczepienie starej idei wśród szerokich warstw pracujących, a wyniki pokażą same, że koncepcja była warta zachodu, który tęczowymi barwami rozmalować może każdą twórczą inicjatywę. Potrzeba tylko chęci, myśli i rąk.

W pałacowym parku opada złoty liść jesieni, więc i ja już kończę swoje ubogie rozważania. Ale jedno jest ważne.— Pojąłem teraz, dlaczego moje miasto Bydgoszcz żywi taki sentyment dla nagiej łuczniczki, jakiej, nie zważając na jej dziewiczy wstyd, kazano stanąć w pośrodku miasta, uważając, że piękno tego sportu, osiągnięty przez to urok ciała mają większe znaczenie, niż nawet względy moralne.

Od siebie i od kilku innych z Warszawy czy z Łodzi pocieszę nieubraną łuczniczkę i krzyknę jej z pokrzyw nad Brdą wprost do ucha: niech żyje łucznictwo nie tylko w Bydgoszczy, ale w całej Polsce. Niech strzałą swą trafia w każde spracowane serce i szybkim lotem porwie w krainy nowych ideałów, zamierzeń i nowej rzeczywistości.

Zb. Kulik

Koszykówka i boks
w Poznaniu

POZNAŃ 4.2. (Tel. wł.). W spotkaniach pięściarskich o mistrzostwo klasy B Okręgu Poznańskiego osiągnięto następujące wyniki:

Rezerwy Warty zwyciężyły Bielamię (Kalisz) 12:4, Zryw (Poznań) wygrał z Zielonymi (Zielona Góra) 16:0 w. o. na skutek zdekompletowania Zielonych. W spotkaniu towarzyskim zespół poznański zwyciężył 11:5.

POZNAŃ 4.2 (Tel. wł.). W poznańskiej A klasie w koszykówce męskiej rezerwy Warty odniosły dwa sukcesy zwyciężyli oni po zaciętej walce poznański AZS 21:20 (9:9) oraz rezerwy poznańskiego ZZK 38:21 (20:5), tym samym warciarze wysunęli się na czoło tabeli.

Hokeiści radzieccy
chcą nawiązać kontakt z Polską

ST. MORITZ 4.II. — tel. wł. Dziś na zawodach hokejowych Polska — Włochy zjawił się również obserwator radziecki. Śledził z zainteresowaniem walki i pilnie zapisywał swoje obserwacje.

W rozmowie z nim dowiedziałem się, że sport kanadyjski uzyskuje sobie w ZSRR coraz większą popularność, gdyż na ostatnich zawodach Dynamo-Spartak w Moskwie było 20 tys. widzów. W Moskwie opracowuje się plan zbudowania sztucznego lodowiska już w najbliższym czasie.

Przedstawiciel sportu radzieckiego oświadczył mi dalej, że w przyszłym roku nawiążą bardzo chętnie kontakt z polskim hokejem lodowym czy to przez wysłanie swojej drużyny do Polski, czy też przez zaproszenie Polaków do Moskwy.

Jeszcze w roku bieżącym wystąpi w Moskwie reprezentacja Czechosłowacji, względnie praski TC. Kierownictwo sportu radzieckiego stoi bowiem na stanowisku, że należy swoim graczom pokazać jak wygląda hokej w najlepszym wydaniu. Przedstawiciel Rosji był zdania że przez kontakt z zagranicznymi drużynami osiągnie się jaknajszybszy postęp.

W Związku Radzieckim są już dziś w przygotowaniu dwie książki na temat gry hokejowej. Przedstawiciel ZSRR wyraził zdziwienie, że literatura sportowa na ten temat jest w Europie tak skromna.

T. M.

Meksyk kusi Gonzalesa

SENSACJA tenisowa ubiegłego sezonu, Richard Gonzales, jest w wielkim kłopocie. 19-letni olbrzym którego rodzice są Meksykanami nie wie, gdzie jest jego ojczyzna. Posiada prawo pobytu w Ameryce, ale nie jest obywatelem amerykańskim. Sytuacja zupełnie taka sama, jaka była niegdyś z Walasiewiczówną. W tych dniach Gonzales miał wizytę dwóch panów z Meksyku, którzy zaproponowali mu, że poślą go do najlepszych szkół w Ameryce i zapewnią dobre stypendium, byleby tylko zechciał zagrać w meksykańskiej reprezentacji w Davis Cup.

Gonzales waha się jeszcze i czeka na znak z amerykańskiego związku tenisowego. Może przyjdą jeszcze lepsze propozycje. Dla Meksyku posiadanie tego formatu tenisisty znaczy bardzo wiele, ba! Może nawet oznaczać finał międzystrefowy. Gonzales nie jest efemerydą. W ubiegłym tygodniu doszedł do finału turnieju w Nowym Orleanie, gdzie przegrał ze Schroederem 6:8, 7:5, 4:6 bijąc Mulloya i Behrensa. *(WŁ)*

★ Termin zimowych mistrzostw pływackich okręgu poznańskiego ustalony został na dzień 28 lutego br. Zawody odbędą się w krytym basenie pływackim w Poznaniu.

NIESPODZIANKI RINGÓW CZĘSTOCHOWSKICH

Leaderka rozgrywek bokserskich o wejście do A-klasy, Częstochowianka doznała nieoczekiwanej porażki w spotkaniu z Rzemieślnikiem 6:8. Zwycięstwa dla tego ostatniego uzyskali Komper (musza), Rzeczkowski (piórkowa), Dzięglewski (lekka), Szewczyk (półśrednia), a dla Częstochowianki Ciszek (kogucia), Rumik (średnia) i Małek (półciężka).

Warta pokonała Skrę 9:7, choć ta ostatnia prowadziła po wadze piórkowej 5:1 i wydawało się, że zwycięży, gdyż miała jeszcze zapewniony walkower w ciężkiej. Najładniejsze były walki Kapitańskiego (W) z Kowalskim w piórkowej (remis) i Jarząbka (W) z Ryznerem (wygrał Jarząbek na punkty).

OFICEROWIE WALCZĄ NA STOLE

Sekcja tenisa stołowego przy Oficerskim Klubie Sztabu Generalnego w Warszawie spotyka się w najbliższą niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 11-ej z ZKS W-wa w ramach mistrzostw klasy „B"—WOZTS.

Spotkanie to zadecyduje o awansie do klasy A. Klub Oficerski wystawia następujący skład: mjr. Wildstein, mjr. Skowroński i st. bosman Ostrowski. Mecz odbędzie się w Klubie Oficerskim — Al. I-ej Armii.

Sekcja tenisa stołowego, założona przed niedawnym czasem, ma już za sobą szereg ładnych zwycięstw.

O WEJŚCIE DO KL. A W BOKSIE

W niedzielę o godz. 16 odbędzie się w sali Wedla mecz bokserski o wejście do kl. A pomiędzy Sierakowianką i Spartą. Do kl. A awansowała już Skra a więc mecz ten zadecyduje o tym, który z klubów wejdzie poza Skrą do kl. A. Sierakowianka sprowadza na niedzielę z obozu w Dziekance Zagórskiego (waga średnia). Sędzią w ringu będzie kpt. Neuding.

MŁODY CHMIELEWSKI NADAL NOKAUTUJE

ŚWIDNICA. W Świdnicy odbył się mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo klasy B OZB na Dolnym Śląsku, w którym spotkały się zespoły RKS Pafawag Wrocław II — OMTUR Świdnica.

Wyniki:

W muszej: Piński (P) według orzeczeń sędziów nie rozstrzygnął walki z Balbierzem.

W koguciej: Zych (P) przegrał na punkty z Misiorkiem.

W piórkowej: Wierzbicki już w pierwszej minucie przegrał przez k. o. z Chmielewskim. Jest to 16-te z rzędu zwycięstwo Chmielewskiego przez nokaut.

W lekkiej: Sliz przegrał na punkty z Mikołajewskim.

W półśredniej: Stępiński (P) przegrywa przez k. o. z Olesińskim.

W półciężkiej: Kaminski (P) również zakończył walkę przed czasem przegrywając przez nokaut z Miecznikiewiczem I.

W ciężkiej: Bobraj zdobył punkty walkowerem.

St. Sieniarski

Jak wyprowadzić lekkoatletykę z impassu

Olsztyn to jeszcze nie wszystko!

W CAŁYM kraju odbywają się walne zgromadzenia okręgowych związków lekkoatletycznych jako przygotowanie do sejmu PZLA.

W większości okręgów zapewne zastanawiano się nad pretensjami do P. Z. L. A., mało poświęcające uwagi na losy „królowej sportu". A nie jest ona w sytuacji, z której możnaby być zadowolonym.

OLIMPIJCZYCY I REPREZENTACJA

Czołówka naszych lekkoatletów poczyniła w ub. roku znaczne postępy, które nie ulegną chyba zahamowaniu i w roku bieżącym. Byliśmy bardzo dalecy od czołowej klasy europejskiej i o dogonieniu jej nie możemy marzyć. Ale w roku bieżącym punktem honoru elity winno być dociągnięcie do średniej klasy europejskiej.

Jakimi sposobami możemy to osiągnąć?

Obóz olimpijski w Olsztynie, w którego dobre owoce wierzymy — jest tylko jednym ze środków, mogących podnieść poziom ekstraklasy.

Znacznie ważniejszym zagadnieniem jest nawiązanie kontaktów międzynarodowych. Nieliczne doświadczenia z ub. roku dowiodły, że zawodnicy polscy walcząc z ekstraklasą bili rekordy życiowe bardzo łatwo (np. Boniecki i Kielas o 20 sek. na 5.000 m podczas biegu z Zatopkiem).

W okresie, gdy sportowcy polscy odnoszą tylko porażki w spotkaniach międzypaństwowych, wśród lekkoatletów króluje paniczny lęk przed zagranicznymi asami i chyba nie doczekamy się meczu międzypaństwowego. A mógł by on przecież doprowadzić do rywalizacji między czołówką o szczyt dostania się do reprezentacji. Rezultaty spotkania nawet ze słabym przeciwnikiem byłyby korzystne.

Mecze Polski Południowej czy Północnej z Pragą, Morawami, Węgrami Północnymi, o ile boimy się Rumunii czy drugiej reprezentacji Czechosłowacji, od których doznalibyśmy porażki w meczach międzypaństwowych — zasługują chyba na uwagę.

Wielkie korzyści mogą dać imprezy z udziałem asów światowych, których w Europie ze względu na Igrzyska Olimpijskie będzie sporo. Należy tylko pamiętać o sfilmowaniu i podpatrzeniu treningu, o czym niestety zapomniano w czasie startu Amerykanów w Katowicach.

Dotychczas nie mieliśmy okazji zaobserwować spotkań międzyokręgowych i meczów międzyklubowych. Tego rodzaju spotkania wpłynęłyby niewątpliwie na rozszerzenie rezerw.

Spotkania międzyokręgowe możnaby wzorować na rozgrywkach piłkarskich o puchar ś. p. Kałuży. Należy ofiarować puchar, ułożyć regulamin i tego rodzaju rozgrywki starać się zorganizować za wszelką cenę. („Łucznik" Wittiga rozgrywany między klubami przyczynił się znacznie do rozwoju polskiej lekkoatletyki).

Drugą część programu uratować mogą drużynowe mistrzostwa Polski, ale nie mogą one powtórzyć się w formie zeszłorocznej. I tu warto pomyśleć o wprowadzeniu systemu piłkarskiego w okręgach (między 4 — 6 drużynami), spotkań międzyokręgowych (3 — 4 sąsiadujące okręgi) i finału między zwycięzcami grup.

WSZERZ

Największą bolączką jest brak mocnych podstaw, na których można by budować przyszłość. Tą podstawą jest masa. Aby uzyskać masy potrzebny jest silniejszy kontakt z organizacjami młodzieżowymi, w których praca w dziedzinie lekkoatletyki, sportu podstawowego jest bardzo słaba.

Organizacje młodzieżowe mogłyby zrobić wiele dla „królowej sportów", gdyby organizowały:

1) mistrzostwa najmniejszych ośrodków;

2) mistrzostwa powiatów;

3) mistrzostwa województw;

4) gdyby na tych samych szczeblach urządzały mecze np. ZHP, OMTUR.

Nie można też zapomnieć o organizowaniu mistrzostw miast i powiatów przez władze W. F., które bynajmniej nie troszczą się o takie drobiazgi.

Ze sportem szkolnym PZLA usiłował nawiązać kontakt i może kiedyś doczekamy się, że kopalnie talentów zostaną uruchomione. Jak dotychczas mistrzostwa kuratoriów nie wykroczyły jeszcze po za ramy planów.

O ile lekkoatletyka nie uzyska prawa obywatelstwa wśród młodzieży, to rzecz jasna nic specjalnego nie należy spodziewać się i w sporcie wojskowym, gdyż nawet największy wysiłek nie wyda rezultatów, bo materiał, z którym rozpocznie się pracę będzie zbyt surowy.

Reasumując, dochodzimy do przekonania, że w dziedzinie lekkoatletyki mamy do zrobienia więcej, niż by się wydawało. I warto pomyśleć nad wyprowadzeniem „królowej sportów" z impasu, nie zrażając się ogromem pracy.

Gimnastycy przed wyjazdem

na zlot do Pragi

W lecie odbędzie się w Pradze międzynarodowy zlot, połączony z masowymi pokazami gimnastycznymi. W imprezie tej wezmą udział i Polacy.

Pierwszym widomym znakiem przygotowań naszych gimnastyków będzie kurs ćwiczeń wolnych w dniach od 9 — 14 lutego dla instruktorów gimnastyki. Wszyscy uczestnicy kursu będą zakwaterowani na Legii (ul. Łazienkowska) a nie w Akademii WF, jak to było projektowane.

W kursie weźmie udział 59 osób, w tym 30 ze związków zawodowych, 15 z ośrodków wojewódzkich, 8 z organizacji młodzieżowych OMTUR i ZWM oraz 6 ze studiów (Poznań, Wrocław i Kraków).

Ćwiczenia męskie będą odbywały się pod kierunkiem prof. Fazanowicza, przy czym ćwiczenia będą jego układu, ćwiczenia zaś żeńskie — pod kierunkiem p. Zielińskiej. Ogólnym kierownikiem kursu będzie mjr Noskiewicz.

Po kursie uczestnicy jego wyjadą w teren, w celu przygotowania zastępów gimnastyków. W czerwcu odbędzie się na terenie Akademii WF na Bielanach obóz 14-dniowy dla 1000 gimnastyków, z których około 600 będzie wyeliminowanych do reprezentacji Polski na slet w Pradze.

400 narciarzy weźmie udział

w Ogólnopolskich Mistrzostwach ZRSS

Jelenia Góra, w lutym.

W DNIACH od 12 do 16 lutego odbędą się w Szklarskiej Porębie III Ogólnopolskie Mistrzostwa Narciarskie ZRSS.

W mistrzostwach tych weźmie udział około czterystu zawodników z całej Polski, reprezentujących sekcje narciarskie OMTUR, Zryw I, RKS-y z Dolnego Śląska, Górnego Śląska, Krakowa, Warszawy, Zakopanego, Pomorza, Poznania i Krynicy.

Zawody powyższe, mające na celu przede wszystkim umasowienie sportu, będą jednocześnie przeglądem sił i talentów młodych zawodników młodzieżowych i robotniczych klubów sportowych, bo z takich właśnie zawodników, może mało znanych, ale posiadających już szereg doskonałych wyników za sobą, składają się wspomniane sekcje.

W zeszłym roku mistrzostwo zdobyła Sekcja Narciarska OMTUR Dolny Śląsk oparta na zawodnikach OMTUR-u z Jeleniej Góry, po zaciętej walce z SN OMTUR Górny Śląsk, posiadającą w swych szeregach doskonałych zawodników Goleszowa. W tym roku walka o palmę pierwszeństwa rozegra się pomiędzy SN OMTUR Dolny Śląsk, która ma na swym koncie szereg dobrych wyników osiągniętych w zawodach o mistrzostwo Dolnego Śląska i posiadającą w swych szeregach takich zawodników, jak: T. Olszewski, K. Olszowski, Broda, Sładeczek, Szumański, Cikora, Magiera, Guriabow i inni. Następnie SN OMTUR Górny Śląsk z młodszymi Tajnerami i Holeksę na czele oraz Sekcja Narciarska PKL Kasprowy i Sekcja Narciarska ZWM Zryw Górny Śląsk. Jak z tego widać, walka będzie zażarta i emocjonująca.

Prace przygotowawcze do mistrzostw są już na ukończeniu. Komitet Organizacyjny, który powstał w Szklarskiej Porębie, dołoży wszelkich starań, aby zawody te wypadły jak najokazalej i ażeby stanęły na jak najlepszym poziomie organizacyjnym. Wspaniale udekorowane miasto, specjalne połączenia telefoniczne na trasach, megafony informujące publiczność, iluminacja miasta, dogodne połączenie komunikacyjne z Jelenią Górą, wszystko to daje rękojmię sprężystego przeprowadzenia zawodów, które niewątpliwie zmienią się w wielkie święto sportu zimowego sportowców świata pracy.

Z powodu złych warunków śnieżnych, Komitet Organizacyjny zmuszony był wyznaczyć po dwie trasy dla każdej konkurencji. Trasy przewidziane w razie normalnych warunków atmosferycznych i trasy wysoko w górach na wypadek niepoprawienia się stanu pogody. W tym wypadku skoki odbędą się na treningowej skoczni na Szrenicy, gdzie przeprowadzono już konieczne prace, doprowadzając ją do stanu używalności.

Mimo tych najrozmaitszych trudności piętrzących się przed Komitetem członkowie tegoż są dobrej myśli, że zawody odbędą się z całą pewnością w wyznaczonym terminie zawiadamiając, że Szklarska Poręba jest gotowa na przyjęcie miłych zawodników i gości.

Z NARTAMI WYJECHALI PIŁKARZE LEGII DO SZKLARSKIEJ PORĘBY

We wtorek wyjechali na miesięczny obóz kondycyjny do Szklarskiej Poręby piłkarze warszawskiej Legii, w liczbie 18 zawodników pod kierunkiem Ziemiana i w towarzystwie trenera francuskiego, zaangażowanego do klubu przed miesiącem.

Piłkarze zabrali ze sobą narty ale ani jednej piłki, którą będą „kopać" dopiero po przyjeździe z obozu kondycyjnego.

★

Treningi piłkarskie juniorów Legii pod kierunkiem Drabińskiego cieszą się dużym powodzeniem, na co wskazuje przeciętna frekwencja około 100 adeptów piłkarstwa na każdym treningu.

★

Nie mniejsze powodzenie mają treningi bokserów pod kierunkiem por. Zaleskiego, na co wskazuje udział około 80 juniorów na każdej zaprawie.

Edgar

Przedziwna polityka Australii

Dezercja tenisistów z Wimbledonu

Australia jest największym mocarstwem tenisowym po Ameryce, rozporządzając wielką ilością doskonałych graczy. Ale Australijski Związek nie wie co z nimi robić, prowadząc od zakończenia wojny dziwną politykę.

Przed dwoma laty, gdy Australia była w posiadaniu pucharu Davisa, związek postanowił izolować się i mistrzowie Australii nie uczestniczyli w wielkich turniejach. Cały sezon przygotowywano się do rozgrywek pucharowych. Ale Amerykanie wywieźli puchar z Melbourne w oka mgnieniu i w Australii zapanowało wzburzenie. Może nie było dobrym izolowanie się?

W 1947 roku zmieniono metodę. Bromwich, Pails, Colin. Long i Bill Sidwell zaczęli podróżować wzdłuż i wszerz Europy i Ameryki. Ale przed Wimbledonem prowadzono politykę, przypominającą tajemnicze powieści kryminalne.

Wimbledon i Forest-Hills nie przyniosły Australijczykom sukcesów. Davis-Cup także. Australia obroniła jednak swą drugą pozycję na świecie. To też nie jest źle, ale nie zadowoliło Australijczyków. Znowu mówi się o izolacji, wysuwając argument bardzo ważki — brak finansów. Bo Australia tak samo jak inne narody ma kłopoty z dolarami. Z wielkim płaczem zdecydowano zgłosić drużynę do pucharu Davisa, ale z Wimbledonu zrezygnowano.

Gdyby wszystkie narody postępowały na wzór Australii turniej wimbledoński zakończyłby swój żywot, tak, jak paryski Davis Cup pozostałby jedyną międzynarodową imprezą, ale tylko tak długo, dopóki pod ręką będą dolary. Międzynarodowy tenis przeniósłby się ochotniczo do Ameryki.

Na szczęście wiele biedniejsza Europa jest odważniejsza. Tu nie mówi się jeszcze o dezercji z powodu niepowodzenia.

Bo czy można inaczej nazwać stanowisko Australii niż dezercją. Ponieważ oddano puchar Davisa, tenis przestał istnieć. Z powodu tej mentalności Australia nie zdobędzie chyba więcej pucharu, chociaż posiada dobry narybek. Gdzie kierownictwo nie posiada zalet moralnych, nie można wymagać ich od zawodników. A będzie to trwało tak długo, dopóki się znów nie zrozumie, że Davis-Cup stanowi część tenisa, a nie jest czymś oddzielnym. O tej prawdzie zapominają jednak i w innych krajach. Duch pucharowy niszczy jednak do pewnego stopnia sport.

10-cio lecie Jarosławskiego K.S.

zasłużonego klubu południowo-wschodniej Polski

JAROSŁAW (Kor. wł.). Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem walne zebranie obchodzącego w bież. roku 10-lecie swej pracy, najliczniejszego, czołowego klubu południowo-wschodniej Polski JKS-u odbyło się w Jarosławiu w wypełnionej po brzegi sali MRN w ratuszu pod przewodn. prezesa Wł. Budzisza.

Po złożeniu hołdu cieniom zmarłego onegdaj w Jarosławiu — jednego z najbardziej zasłużonych działaczy sport. i sędziów południowo-wsch. Polski — śp. St. Teleśnickiego, oraz ufundowaniu pucharu srebrnego ku jego czci, złożył prezes Budzisz sprawozdanie za r. 1947, podkreślając 2 sukcesy klubu, tj. zdobycie piłkarskiego mistrzostwa okr. przemyskiego i zbudowanie własnego, pierwszego po wojnie w wojew. rzeszowskim — nowoczesnego stadionu oraz piętnując znane, zeszłoroczne machinacje pewnych jednostek z sąsiednich partykularzy, które — posługując się niesportowymi mistyfikacjami (aż do... sfałszowanych zdjęć fot. włącznie) spowodowały „unieważnienia" zwycięstw JKS-u w walce o wejście do ekstraklasy i „zawieszenia" czołowych zawodników, skutkiem czego uniemożliwiono zdekompletowanej drużynie zdobycie zasłużonego w pełni awansu. Wprawdzie PZPN dał JKS-owi i zawodnikom pełną satysfakcję moralną, ale „cel uświęcił środki" i awans do ligi przepadł, a rana — mimo usunięcia szkodników — została niezabliźniona.

Mimo tej niezdrowej atmosfery klub zachował dyscyplinę i odniósł długi szereg pięknych sukcesów, a właściwy stosunek sił w tej części kraju udowodnił, wygrywając swymi w 90 proc. zawodnikami mecz Reprezent. Jarosławia z Reprez. Przemyśla 4:1 i zdobywając puchar. O popularności JKS-u świadczy obrót kasowy za r. 1947, sięgający prawie 2.500.000 zł, w czym sama piłka nożna przyniosła prawie milion brutto. Umożliwiło to spłacenie kosztów budowy stadionu, a pozostała tylko drobna kwota. Klub pracował pod hasłem umasowienia sportu i dąży do zwiększenia w r. bież. 3-krotnie liczby zawodników ćwiczących w barwach niebiesko-czarnych. Skolei złożyli sprawozdania: sekr. D. Pawlikowa, skarbnik Olejowski i kierownicy sekcji.

Sekcja bokserska ma ok. 20 czynnych zawodników i odniosła kilka sukcesów, bijąc m. in. Błyskawicę przemyską 10:6. Dobrze rozwijały się sekcje gimnast. (kier. Żurek) i kobieca (kier. D. Pawlikowa), motocyklowa (kier. Bistioń), piłki ręcznej (kier. Ginter, zdobycie mistrzostwa na r. 1948) i szachowa (47 czł.).

Kier. sekcji piłki nożnej mgr Baster odczytał długi wykaz zwycięstw, odniesionych przez I drużynę w r. 1947 nad przeszło 20 drużynami, wśród nich nad mistrzami A klasy sąsiednich okręgów, jak Przemyśl, Kraków, Tarnów, Rzeszów, Krosno, Śląsk i Kielce. Przeszło 130 piłkarzy broniło barw niebiesko-czarnych na boiskach różnych miast.

W dyskusji zwrócono uwagę na liczne talenty sportowe w szeregach młodzieży wiejskiej i na konieczność podjęcia aktywnej pracy nad lekkoatletyką. Do nowego prezydium i zarządu na r. 1948 wybrano szereg nowych działaczy.

Michał Gret.

Nowiny z Poznania

★ Jedna z najlepszych pływaczek Polski w stylu klasycznym Miklasówna (San) została w ubiegłym tygodniu operowana na ślepą kiszkę. W bieżącym sezonie zimowym Miklasówna jeszcze nie startowała, ponieważ już w listopadzie ub. r. cierpiała na podrażnienie ślepej kiszki i przeleżała miesiąc w szpitalu. Lekarze twierdzą, że stan zdrowia Miklasówny jest zadowalający i w sezonie letnim będzie mogła stawać do zawodów.

★ Kursy bokserskie Warty cieszą się na ogół wielkim powodzeniem. Rekord jednak pod względem ilościowym osiągnął obecny 45-ty z rzędu kurs, gromadząc 106 młodych adeptów sztuki pięściarskiej. Kurs prowadzony jest przez trenera Majchrzyckiego.

★ KS Unia Poznań odbył w niedzielę swe roczne walne zebranie. Nowy zarząd ukonstytuował się z prezesem Kazimierzem Góreckim na czele. Z okazji obchodzenia w bieżącym roku jubileuszu 25-lecia istnienia, wybrano radę klubową z A. Paczkowskim na czele, której celem będzie przygotowanie materiału na jubileusz.

Jak wynika ze sprawozdania, mistrzostwo klubowe kategorii wyścigowej przypadło Feliksowi Klimaszykowi, który w 33 startach na żużlu ustalił 5 rekordów toru, zdobył 12 pierwszych i 5 drugich miejsc.

Kalendarzyk imprez na rok bieżący został szeroko nakreślony. Obejmuje on dwa wyścigi na torze trawiastym w Ławicy, m. in. wyścig o złoty kask, trzy imprezy na żużlu oraz 2 rajdy.

★ Po pierwszej rundzie w mistrzostwach piłkarskich klasy B poznańskiego OZPN w poszczególnych grupach prowadzą: w grupie I — KS Olimpia (Koło); w grupie II KS ZZK (Ostrów) i KS Blask (Poznań) równą ilością punktów; w grupie trzeciej — Wrzesiński KS Victoria; w grupie 4-ej — KS ZWM. Polonia (Chodzież), w grupie piątej — SKS Sparta (Oborniki); w grupie szóstej — Mosiński KS; w grupie siódmej — KS Sulechowianka (Sulechów); w grupie ósmej — KS Polonia (N. Tomyśl).

★ Zgromadzenie Poznańskiego Okręgowego Związku Motocyklowego zwołane zostało na dzień 22 lutego. POZM postanowił zawiesić w działalności sportowej wszystkie kluby, wzgl. sekcje motocyklowe, które do dnia 5 lutego nie uregulują zaległości finansowych.

★ Polski Związek Żeglarski, delegatura w Poznaniu zawiadamia, że celem umasowienia sportu żeglarskiego odbędą się następujące kursy teoretyczne z zakresu żeglarstwa morskiego i śródlądowego:

a) Nawigacyjny dla zawodników, którzy mają zamiar uczestniczyć w kursach morskich. Rozpoczęcie kursu nastąpi w dniu 3 lutego w świetlicy Państwowych Zakładów Umundurowania w Poznaniu.

b) Kurs instruktorski i teoretyczny kurs żeglarski dla niezaawansowanych. Terminy i warunki ostatnich dwóch kursów podane zostaną później.

BILANS ROCZNY VICTORII

Piłkarze jesiennego mistrza Cz. OZPN, Victorii rozegrali w ub. sezonie ogółem 41 spotkań, rozstrzygając 33 z nich na swoją korzyść, 4 remisując i 4 przegrywając. Stosunek bramek wyniósł 139:75 dla Victorii. Królem strzelców był Jędrzejewski, który zdobył 55 bramek; dalej idą Gerus 36, Wójcikowski 19, Obst, Kuza i Kunkiel po 9, Malicki 4, Kulinicz 3, Nowowiejski 1. W reprezentacji Częstochowy uczestniczyło 6 zawodników.

★ Victoria otrzymała od Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego 15 par nart, które staną się zaczątkiem sekcji narciarskiej tego klubu.

Żyrafa, Baryłeczka i Niedźwiadki

(migawki z półfinałów w siatkówce)

Najwyższą zawodniczką mistrzostw była Pietraszko (Beskid) która ma 1,85 m wzrostu; dla tego właśnie wzrostu Pietraszko otrzymała od częstochowskiej publiczności przydomek „Żyrafa". Zdradzimy jeszcze, że żyrafa ta jest wcale piękna.

★

Jelonkówna z Wisły grała przeciwko SKS Warszawa pomimo ataku anginy i blisko 39-stopniowej gorączki. Oto piękny przykład ofiarności sportowej.

★

Pełen dramatycznego napięcia był mecz Wisła — SKS Warszawa. Trwał on 1 godzinę i 20 minut, doprowadzając do białej gorączki widownię, która dopingowała bez przerwy obie drużyny.

★

Najelegantszą (w ubiorze „cywilnym" oczywiście) zawodniczką półfinałów była warszawianka Wojewódzka.

★

Łapiasiówna z Wisły nie może narzekać na mizerną tuszę; właśnie dla tej tuszy Częstochowa ochrzciła przystojną krakowiankę „Baryłeczką".

★

Miejska Rada WF i PW ofiarowała zwycięskiemu zespołowi, SKS Warszawa jako nagrodę piłkę ręczną.

★

Mistrzowski zespół Częstochowy — CKS paradował w pluszowych kombinezonach, toteż otrzymał przydomek „Niedźwiadki"; automatycznie kierownik CKS-u Wójcik nazywany został „Misiem".

★

Wbrew nadziejom Częstochowy CKS nie odegrał żadnej roli; zresztą trzeba stwierdzić, że grał poniżej swego normalnego poziomu, do czego przyczynił się niewątpliwie brak rutyny i opanowania nerwowego.

★

Dzięki wysokiemu poziomowi rozgrywek półfinały spełniły w Częstochowie dużą rolę propagandową dla piłkarstwa ręcznego. A że cieszyły się wielkim zainteresowaniem publiczności, przynosząc w rezultacie wcale poważny zysk kasowy, prezes Cz. OZPR p. Szmekel był tak rozpromieniony, jak by wygrał wysoką premię w konkursie „Zgadnij kto wygra".

S. Gajos

Blok „sędziów niezadowolonych"

★ Jeden z sędziów piłkarskich Śląska Opolskiego p. Schimshalmer, wybrany do Zarządu Opolskiego Kolegium Sędziów, zrezygnował z tego stanowiska, ponieważ na zebraniu konstytucyjnym nie został wybrany... wiceprzewodniczącym. Nie zaprzestał on jednak tylko na rezygnacji z mandatu, ale tworzy obecnie „blok sędziów niezadowolonych", który domagać się będzie zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Kolegium Sędziów Opolskiego OZPN. Źle się panowie bawicie, a jeszcze gorszy przykład dajecie zawodnikom.

★ W drugiej połowie lutego Opolskie Kolegium Sędziów, organizuje kurs dla kandydatów na sędziów piłkarskich. Wszystkie kluby zobowiązane są do zgłoszenia na kurs przynajmniej jednego kandydata.

★ Nowowybrany Zarząd Opolskiego OZPN, ukonstytuował się następująco: prezes — płk. Jacheć, wiceprezesi: mgr Worobkiewicz, dyr. Stary, inż. Ochab i p. Warzecha, sekretarz — p. Kwiatkowski, skarbnik p. Czepiel, kpt. związkowy — kpt. Szucki. Poza tym do zarządu dokooptowano red. Olesiuka, powierzając mu funkcję kronikarza i ref. prasowego.

★ Opolski OZPN, ma zamiar starać się w PZPN, o zorganizowanie w Zabrzu w roku bieżącym 2 spotkań międzypaństwowych. Reprezentacyjny stadion miejski w Zabrzu, jest obecnie największym stadionem w Polsce. Widownia jego wygodnie może pomieścić 40 tys. widzów. W czasie meczu Niemcy — Austria, rozegranym na tym stadionie w roku 1936, było 60 tys. widzów. Centralne położenie Zabrza w okręgu przemysłowym śląskim oraz stosunkowa łatwość dojazdu tu z Krakowa i Dolnego Śląska, z pewnością przyczyni się do tego, że w razie urządzenia tu meczu, widownia byłaby wysprzedana do ostatniego miejsca (z. o).

Natomiast w katastrofalnym stanie znajduje się stadion w Bytomiu. Boisko ze wszystkich stron otoczone jest wodą, której nikt nie wypompowuje. Stan ten utrzymuje się przez cały rok, utrudniając a nawet uniemożliwiając dostęp na boisko. Również w pożałowania godnym stanie znajduje się oparkanienie, dzięki któremu przynajmniej połowa widzów na każdym meczu znajduje się bez biletów. Właściciel stadionu Zarząd Miejski, nie czyni żadnych kroków, aby zapobiec obecnemu karygodnemu stanowi. Wskutek tego w przykrej sytuacji znalazła się bytomska Polonia, która najprawdopodobniej swoje mecze ligowe rozgrywać będzie na stadionie w Zabrzu.

★ Grupa działaczy sportowych pragnie zorganizować na Śląsku Opolskim, odrębny Okręgowy ZB (z.o.).

8-KA ZZK TARNOWSKIE GÓRY POKONANA W CZĘSTOCHOWIE

Występ pięściarzy ZZK Tarnowskie Góry w Częstochowie zakończył się ich porażką 7:9 z ósemką rakowskiego Domu Kultury.

Wyniki, musza: Fałdrowicz (DK) zremisował z Michno, kogucia — Szpringier (DK) zremisował z Mazurem, piórkowa I — Szpruś H. (ZZK) wygrał z Wodeckim przez poddanie się tego ostatniego w II rundzie, piórkowa II — Szpruś J. (ZZK) zremisował z Wróblem, lekka — Wasilewski (ZZK) wygrał na punkty z Dudlakiem, półśrednia — Trzepizur (DK) znokautował w II rundzie Kitzingera, średnia — Okroszkiewicz (ZZK) pokonał na punkty Dobosza do czasu jego kontuzji już w I rundzie, ciężka — Walenia (DK) znokautował w I starciu Demalskiego.

★ Myga, kolos CKS-u jest z zawodu maszynistą kolejowym toteż publiczność częstochowska ochrzciła go przezwiskiem „Parowóz".

SKRA REWANŻUJE SIĘ LEGIONOWI

Sensacją zimowego sezonu piłkarskiego Częstochowy była niedawna porażka Skry z Legionem 3:8. Drużyny te rozegrały obecnie mecz rewanżowy; przez czas dłuższy Legion prowadził 2:0, jednakże zryw Skry w końcowym kwadransie zapewnił jej zwycięstwo 4:2. Bramki strzelili: Purgał 3 i Bulski dla zwycięzców, a Baraniak i Wojciechowski dla pokonanych.

Ś. P. E. BERNATOWICZ

W Gdańsku zmarł ś. p. Edmund Bernatowicz w wieku 64 lat. Zmarły był wybitnym działaczem w dziedzinie sportów wodnych a przez wiele lat piastował godność prezesa warszawskiego klubu wioślarskiego Wisła i członka zarządu PZTW.

Ocena wyprawy budapeszteńskiej wypadła dobrze

Węgrzy przepowiadają sukcesy olimpijskie naszym bokserom

Budapeszt, w lutym.

REASUMUJĄC całokształt pobytu naszych sportowców w czasie Tygodnia Polsko - Węgierskiej Przyjaźni w Budapeszcie, muszę obiektywnie stwierdzić, że spełnili oni w zupełności pokładane w nich nadzieje, zrobili wszystko, co było do uczynienia a nawet, w boksie dali ze siebie o wiele więcej, niż mieliśmy prawo od nich się spodziewać.

Przejdźmy teraz po kolei do poszczególnych gałęzi sportu:

SZERMIERKA

Panie przegrały z pierwszą drużyną Csepla w stosunku 7:2, zaś z drugą drużyną tego samego klubu 5:4. Wyniki te raczej w ujemnym świetle przedstawiają nasze panie, ale to tylko pozornie. Bo trzeba wiedzieć, że wszystkie Węgierki, które podziwialiśmy na planszy, wchodzą w skład drużyny olimpijskiej.

Nawrocka pokazała fechtunek na najwyższym poziomie i o mały włos, a mogłaby by się poszczycić zwycięstwem nad mistrzynią olimpijską Elek. Że do tego nie doszło, to możemy z czystym sercem podziękować węgierskim sędziom, którzy przy stosunku trafień 2:2 wykombinowali w jakiś sposób jeszcze dwa trafienia, których wielu fachowców nie mogło się dopatrzyć. Nie twierdzę wcale, że nasza mistrzyni napewnoby pokonała Węgierkę, gdyż stanowi ona dzisiaj klasę dla siebie, ale w każdym razie byłaby bardzo zacięta walka.

Panie nasze bały się bardzo budapeszteńskiego spotkania, twierdząc, że jest ono przedwczesne i może popsuć im szyki w związku z olimpiadą. Według mego zdania, obawy pań są zupełnie płonne. gdyż nawiązały one zupełnie równorzędną walkę, a że przegrywały w końcówkach, to jeszcze nic nie znaczy. Węgrzy z podziwem patrzyli na animusz naszych pań i widocznie nie byli zbyt pewni siebie, jeśli w paru wypadkach poprostu swymi werdyktami pokrzywdzili je.

W każdym razie za pół roku pod okiem Keveya pani Nawrocka z zupełnie równymi szansami stanie na planszy olimpijskiej przeciw Elek. W drugim meczu, przy stanie 4:4 pani Nawrocka przed wyjściem na planszę przewidziała swoją porażkę, gdyż... dwa dni przed zawodami wyniki zostały już w prasie z nieomylną pewnością przepowiedziane. I rzeczywiście, słaba węgierka pokonała panią Nawrocką, ustalając w ten sposób wynik dnia na 5:4 dla Węgrów.

Węgrzy są dzisiaj naprawdę nieosiągalną klasą, lecz wyniki obu spotkań naprawdę nie odzwierciadlają prawdziwego układu sił. Panie nasze po półrocznym intensywnym treningu zajmą napewno punktowane miejsce na olimpiadzie — tak twierdzi przynajmniej Kevey, a słów nie zwykł dotąd rzucać na wiatr.

KOSZYKARZE

Koszykarze nasi wypadli w Budapeszcie dość blado, ale nie można mieć do nich zbyt wielkich pretensyj, gdyż przegrali z reprezentacją Węgier, która dziś niczym nie ustępuje już nawet Czechom, a kto wie czy już nawet ich nie przewyższa. Nie o to wcale chodzi. Tylko że drużyna, którą widzieliśmy w pojedynku z Węgrami, grała o klasę gorzej od którego bądź z pierwszych czterech zespołów ligowych w Polsce. Polacy wykazali brak zgrania i to w wsposób dość rażący, a poza tym nerwy nie dopisały.

Zupełnie inaczej miała się sprawa z siatkówką. Polacy grali przeciw reprezentacji Węgier i drużynę tę po prostu w pierwszych dwóch setach zdeklasowali. Wyszła tu na wierzch ich rutyna i biedni Węgrzy nie mogli przez pierwsze dwa sety absolutnie dojść do głosu. Siatkarze nasi na tle nawet Sparty czeskiej, która grała tego samego dnia, wypadli bardzo korzystnie i kto wie, jak tego dnia skończyłoby się nasze spotkanie z Czechami.

A teraz posłuchajmy co mówi o naszych koszykarzach sekretarz Węg. ZPR Janoshazy Laszlo, znający naszych koszykarzy jeszcze z przed wojny:

— Po wojnie koszykówka polska nie postąpiła ani kroku naprzód. Pamiętam kiedy na mistrzostwach Europy w Kownie (1939) Polacy bili nas z różnicą 20 pktów i patrzyłem na nich w Pradze. Od czasów mistrzostw Europy w Pradze, koszykarze polscy wcale się nie poprawili, a raczej widać u nich pewien spadek formy. Grają oni teraz na zaskoczenie przeciwnika, a nie starają się wypracowywać sytuacji. Następnie rzuca się w oczy brak zgrania i pewnych strzałów. Zbyt lekkomyślnie oddają przeciwnikowi ciężko zdobytą piłkę i pod koszem, do którego starają się jak najszybciej podejść, notorycznie nie podają stojącym na lepszej pozycji partnerom, lecz bez zastanowienia się rzucają na kosz. Daje się zauważyć brak pewnego strzelca. (Jakim jest niechybnie Barszczewski, który niewiadomo z jakiego powodu nie został wystawiony do reprezentacji).

My także staramy się naturalnie jak najszybciej dostać się pod kosz przeciwnika, z tą tylko różnicą, że gracz strzelający musi mieć ułamek sekundy na „spokojne" wykonanie strzału. Wiem o tym, że nie odkryłem tu Ameryki, nie jest to żadna filozofia — a istota gry, to jest efektywne zakończenie każdej akcji i nie oddawanie przeciwnikowi piłki aż do chwili zdobycia kosza.

Znaliśmy Polaków z Pragi i wiedzieliśmy, że kryją miejscami. Wystawiliśmy wówczas graczy umiejących pewnie strzelać z dystansu. Po zmianie przez was systemu (każdy każdego) i my też zmieniliśmy zespół na graczy, umiejących grać „na gaz". Wielkim atutem waszym jest nadzwyczajna kondycja i szybkość. Musicie popracować tylko nad techniką. która jest jeszcze u was bardzo niepewna.

Porażka wasza z Jugosłowianami, była dla mnie bardzo niemiłą niespodzianką. Już z samego początku Polacy popełnili wielki błąd taktyczny, rozpoczynając grę w rezerwowym składzie. Przecież tego nigdzie się nie robi! Odbiło się to zresztą na końcowym wyniku (44:41). Pierwsza piątka nie mogła już odzyskać utraconych punktów i przegraliście, pomimo że byliście bezwzględnie lepszym zespołem. Graliście przecież tylko z zespołem klubowym. Bartosiewicz, który naprawdę bardzo dobrze zagrał, niepotrzebnie dał się unieść nerwom i wdał się w kłótnię z sędzią. Skończyło się to usunięciem go z boiska i po zostawiło niesmak na sali. A gracz ten był tak dysponowany, że gdyby grał do końca, to drużyna wasza napewno by wygrała.

Na meczu z nami najwięcej podobał mi się Dowgird i Maleszewski. Tego drugiego znam już od dawna. Jest to gracz wielkiej klasy, ale wydaje mi się być teraz bez formy. Z Jugosłowianami najlepiej wypadł Żyliński, a nieźle Dowgird i Pawlak.

Węgrzy są teraz od nas lepsi i na to nie ma rady. Zato przegranie z jugosłowiańską drużyną klubową nie wystawia najlepszego świadectwa olimpijczykom. Szczególnie śmiesznie wyglądało, kiedy pod koniec Jugosłowianie, mając przewagę punktową, całe minuty grali „na czas", podając sobie piłkę z rączki do rączki. A nasi stali jak słupy soli, nie kusząc się nawet o odebranie im piłki.

BOKSERZY

A teraz część najprzyjemniejsza. Nasi bokserzy zrobili niespodziankę nawet dla samego kierownictwa i bili się naprawdę jak lwy. Na wynik nie patrzmy, gdyż i tak nie jest on wykładnikiem sił obu drużyn. Historia się powtarza. Przypominają się czasy Kankovszkyiego, kiedy to niesposób było wygrać w Budapeszcie. Po meczu w Poznaniu zupełnie słuszne obawy miało nasze kierownictwo, że wyprawa budapeszteńska może nam przynieść wysoko-cyfrową porażkę. Na szczęście chłopcy nasi sprawili bardzo miłe rozczarowanie.

Węgrzy wystąpili w składzie silniejszym niż w Polsce, bo z Bogacsem, Bene III, Bondim i Varga. A pomimo to z ręką na sercu śmiem powiedzieć, że w środę osiągnęli oni w najlepszym wypadku remis, a w sobotę przegrali przynajmniej w stosunku 10:6. Robienie wyników jest u Węgrów chorobą, mówiąc delikatnie, nagminną. Robią to zresztą w najgłębszym przeświadczeniu słuszności sprawy. Co tu mówić, są oni w sobie bardzo zakochani i nie umieją przegrywać.

Bokserzy nasi wypadli na tle Węgrów bardzo korzystnie i występ ich w Budapeszcie przekonał po raz drugi Węgrów, że wynik poznański nie jest żadnym przypadkiem, jak w pierwszych chwilach o tym mówili, lecz pięknym gestem polskich sędziów, nad którym Węgrzy mogli tylko w skrytości ducha się zastanawiać.

Szowinizm węgierski przekraczał miary przyzwoitości i opanowany zawsze mgr Kowalski też nie mógł już raz wytrzymać i wyszedł z siebie. Publiczność rządzi autorytatywnie sędziami i wynik można z góry przewidzieć na podstawie reakcji widowni. Bokserzy nasi bezwzględnie wygrali, ale nawet remisem może się poszczycić na terenie Budapesztu wyłącznie nasza reprezentacja.

Z naszych bokserów najlepiej wypadł Rademacher. Węgrzy sami przyznają, że zawodnika tej miary mogą nam najwyżej pozazdrościć. Po nim idzie Kolczyński, który kilka razy rzucił na deski Lanyiego i pokazał się z jak najlepszej strony. W ogóle widać, że małżeństwo panu Antoniemu wyszło na dobre i człowiek ten naprawdę się odmienił. Cały czas świecił on swym kolegom przykładem. W walce z Lanyim miał dynamit w pięści, a Papp (co za intuicja!) nie stawił się w ringu z powodu zapalenia spojówki. Tę chorobę Pappa ludzie różnie komentowali, ja tylko jedno twierdzę: forma, w której przyjechał Kolczyński do Budapesztu, całkowicie by wystarczyła na Pappa. W Poznaniu już myślałem, że był to łabędzi śpiew. Tak, panie Kolczyński, czasem i dobre cięgi pomagają do odzyskania równowagi i stabilizacji duchowej.

A teraz Szymura. Temu znów Lanyi nie „leżał". Z Benem walczył o wiele lepiej i walkę wygrał, ale musiał się solidnie napocić. Remis sędziowski nie biorę pod uwagę. Narody, które chcą przy stoliku sędziowskim wygrywać, dają tylko dowód swojej słabości.

Chychła wypadł pierwszorzędnie i w sobotę wygrał z Martonem w cuglach. „Pan starosta" Klimecki zrobił swoje i paskudnie się spocił, goniąc swych przeciwników przez całe trzy rundy. Węgrzy wiedzieli kogo mogą krzywdzić. „Pan starosta" macha tylko ręką i mówi: „Trudno tu co zrobić". Na pocieszenie „Pana starosty" cała prasa węgierska przyznaje to samo i uważa go jako zwycięzcę obu spotkań.

SERCE SZYMANKIEWICZA

Szymankiewicz w walce z Pappem wykazał tyle serca do walki, że odrazu zyskał sobie sympatię publiczności. Do ostatniej chwili nie było wiadomo kto przegra przez k. o. Chodziło już tylko o jeden cios. Niestety cios ten zadał Papp. Trudno, z powodzeniem mogło być vice versa.

Grzywocz, Bazarnik i Kamiński walczyli najlepiej jak umieli. Grzywocz przegrał z Bogacsem dopiero dzięki lepszej końcówce Węgra. Bazarnik według opinii samych Węgrów walkę z Farkasem wygrał, zaś Kamiński, spotkawszy się ze starym lisem Bondim, wcale się go nie zląkł, przeciwnie, założył się o tysiąc złotych, że walkę wygra. Kamiński walczył z kolosalnym sercem i walki z Bondim nie przegrał, co może uważać za duży sukces dla siebie, gdyż Bondi do dziś jeszcze jest klasą na miarę europejską.

Po meczach cała prasa węgierska w samych superlatywach wyrażała się o polskim boksie. Jakoś się wyczuwa między wierszami, że Węgrzy zdają sobie z tego sprawę, że już stają się od nas gorsi i że bardzo dużo będą musieli pracować, aby móc iść z nami krok w krok.

Po sobotnim meczu spotkaliśmy się w szatni z Adlerem Zsigą i spytaliśmy go o wrażenia. Oświadczył, że bardzo mu jest wstyd, że sędziowie tak nawalali i że wynik musiał brzmieć 10:6 dla nas. Nie przeszkadza to wcale, że następnego dnia w prasie ukazał się wywiad właśnie z tymże samym Adlerem, w którym oświadczył, że wynik sprawiedliwy musiał by brzmieć 9:7 dla Węgrów. (Charakterystyczne).

OPINIA WĘGRÓW

Prezes związku Forray oraz kapitan sportowy Egri powiedzieli, że wynik całkowicie się zgadza z układem sił obu drużyn. (Cóż mogli zresztą innego powiedzieć).

W hotelu zetknąłem się z sekretarzem Związku Boks. Gesztöde Guido, który znany jest ze swego obiektywizmu:

— Polacy byli bezwzględnie lepsi. Są już oni dzisiaj obok Czechów najlepsi w Europie i możemy tylko brać ich za przykład. Zaimponowali mnie swą bojowością i trzecimi rundami, w których zdecydowanie górowali nad nami. Pokazali oni także bardzo urozmaiconą technikę i dużo polotu, czego się u naszych zawodników niestety nie widzi. Nasi posługują się stale szablonem. Naprzykład taki Marton. Ani razu nie uderzył lewym sierpem, aczkolwiek tylko tym ciosem mógł coś zrobić w walce z Chychłą. Rademacher to kandydat na mistrza olimpijskiego. Byłem w Dublinie i widziałem wszystkie najlepsze zespoły europejskie poza drużyną radziecką. Na stylu Rademachera musicie się wzorować. Po nim postawiłbym Kolczyńskiego. Nie mogę zrozumieć jak to się stało, że Papp z taką łatwością zdemolował „Kolkę" w Poznaniu. Musi tkwić w tym jakaś tajemnica. Następnie bardzo mi się podobał Chychła. Inteligentny i dobry technicznie. Ten ma przed sobą wielką przyszłość. Szymura i Klimecki nie mają dzisiaj przeciwników na Węgrzech. Szymankiewicz porwał mnie swoją walką. Taki mecz ma człowiek okazję tylko raz w życiu oglądać. Trzy wagi najlżejsze macie zupełnie niezłe, ale u siebie my was się nie boimy.

PRZEPOWIEDNIE OLIMPIJSKIE

Przepowiadam wam, że na olimpiadzie drużyna wasza odzyska pierwszeństwo w Europie, jeśli naturalnie trochę się doszlifujecie. Co za bojowe chłopaki! Przypominacie mnie żywo Finnów, tylko że tamci może mają mniej polotu.

Pan Gesztöde nie jest laikiem w boksie, wręcz przeciwnie, dlatego jego ocena jest bardzo wartościowa.

Naszymi sportowcami opiekował się jak ojciec kierownik drużyny, major Better. Nigdy nie można było z nim spokojnie porozmawiać, ciągle biegł coś załatwiać. Kto miał jakieś bolączki szedł do pana majora jak w dym, a ten zaraz znalazł na wszystko radę.

Magister Kowalski i p. Lisowski zasłużyli jak najwyższej pochwały, gdyż umieli wprowadzić doskonały nastrój wśród bokserów.

Witold Wieremiej

Na krętych ścieżkach

CORAZ częściej niestety w sprawozdaniach z meczów bokserskich spotykamy uwagi: werdykty sędziów były niesprawiedliwe, pokrzywdzono tego lub owego zawodnika, wynik ostateczny spotkania krzywdzi rażąco tę lub ową drużynę.

Coraz częściej obserwujemy, że szale zwycięstwa przechylają się raczej na korzyść drużyny lokalnej (jeśli spotkanie jest z drużyną zamiejscową), lub, powiedzmy szczerze, tej drużyny, która „ma" możniejszych, bardziej wpływowych kibiców lub wreszcie bardziej wpływowych, ulegających „nastrojom" — sędziom.

Obawiamy się, że coraz częściej napotkamy na fakty wypaczania wyników, osiągniętych na ringu.

Trudno doprawdy jest brać przykład (zły przykład) ze spotkań międzynarodowych — tych przynajmniej w jakich braliśmy udział, w których i my nie byliśmy bez winy (np. mecz Czechosłowacja — Polska w lutym ub. roku w Warszawie). Czechosłowacy skolei w Pradze (w październiku ub. r.) odpłacili nam pięknym za nadobne. Albo spotkania ostatnie naszych bokserów na Węgrzech (z racji tzw. Tygodnia Polskiego).

Jeśli już koniecznie w spotkaniach międzynarodowych musi być z tych, czy innych względów tzw. nawalanka, to nie dowodzi by te nawalanki powtarzały się nagminnie w co drugim niemal spotkaniu w kraju.

CO to ma wspólnego ze sportem? Chyba to, że szkodzi temu sportowi, że wypacza jego sens, że wpływa nader demoralizująco, depresyjnie na młodszych, początkujących pięściarzy.

Sport nie może egzystować i rozwijać się pod presją zbyt wybujałych i przez to niezdrowych ambicji lokalnych (klubowych, okręgowych itd.) nie może być kierowany łapczywą myślą zwycięstwa za każdą cenę, za cenę choćby szwindlu. Tą drogą daleko nie zajdziemy.

ZASTANAWIAJĄC się nad istotą zła możnaby typować wiele różnych tego przyczyn. Może część sędziów mimo wszystko nie posiada dostatecznych kwalifikacji tak pod względem wiedzy fachowej, jako też, co ważniejsze, zalet swego charakteru? Być może, że część z nich z tej lub owej, sądzimy, że bardzo mizernej i małej racji, ulega wpływom pobocznym, wpływom w swym założeniu bardzo złym i bardzo szkodliwym. Jesteśmy zdania, że sędzia w ogóle ulegający jakimkolwiek wpływom — sędzią być nie może. Czy o to dba dostatecznie Kolegium Sędziów PZB?

NIE chcielibyśmy, aby nas posądzano o to, że podważamy autorytet sędziego. Od takiej myśli jesteśmy dalecy. To, co obserwujemy jednak coraz częściej prowadzi do tego, że niektórzy sędziowie swymi nieobliczalnymi werdyktami sami właśnie ten autorytet sędziego podważają. Podważają go w sportowej opinii publicznej, wśród której może wreszcie wytworzyć się szkodliwa psychoza, a którą skolei bardzo trudno będzie zwalczyć. W tej myśli piszemy te kilka słów — sądząc, że czas najwyższy zastanowić się i nad tym wyłaniającym się groźnie ostatnio zagadnieniem. Zastanowić się — i zaradzić.

IMPREZOM bokserskim, o większym ciężarze gatunkowym, zawsze będzie towarzyszyć podekscytowany, zbyt napewno gorący, nastrój widowni (która nawiasem mówiąc niezbyt często odznacza się pełnym obiektywizmem). Obiektywizm ten jednak nadchodzi po meczu, kiedy podniecone nerwy uspakajają się. Wówczas to niejeden z najbardziej zacietrzewionych kibiców przyznaje po cichu, że jednak..., że rzeczywiście... itd. Wyłania się wtedy sprawa złego werdyktu sędziego.

Właśnie wtedy. I właśnie wtedy — uwidocznia się jak dalece pokrzywdzono któregoś pięściarza. Po co? Dla jakich racji? Z jakich przyczyn?

I to jest, to ma być — sport? Napewno nie. (Sg)

Niedyskrecje

NA ZAKOŃCZENIE wyprawy bokserskiej do Budapesztu odbył się mecz pomiędzy naszymi sędziami mgrem Kowalskim a p. Lisowskim. Walka toczyła się o puchar, który otrzymali Polacy od Węgrów. Mgr Kowalski chciał zabrać puchar do Poznania i złożyć go w PZB, p. Lisowski jednak był zdania, że mecz w Budapeszcie odbywał się pod firmą Warszawy i trofeum winno powędrować do Warszawy.

P. Lisowski odniósł przekonywające zwycięstwo na punkty i puchar znalazł się w WOZB.

K. Gryżewski 9)

Teddy Jarosz — „Polska Pantera"

MIESZKAŁEM na 21 piętrze. Akurat miałem już wyjść ze swego pokoju. Namyślałem się czy jechać na wystawę, czy też może wybrać się na poszukiwanie sławnego baru Jack Dempseya. Było to w maju 1939 r. Przyjechałem wówczas do Nowego Jorku na Światową Wystawę. Miałem napisać szereg reportaży. Właśnie zadźwięczał telefon.

— Hallo, tu mówi Teddy Jarosz. Czy mogę się z panem spotkać. Dowiedziałem się, że pan przyjechał do Ameryki. Mam wiele rzeczy do opowiedzenia.

Po kilku minutach Teddy już stawił się w hotelu. Był w świetnym humorze, emanowała od niego młodość i energia.

— Przyleciałem dziś samolotem z Pittsburga i pierwsze moje kroki skierowałem do pana. Jutro pójdziemy na mecz, walczy Billy Conn z Solly Kriegerem, to dwaj moi najwięksi rywale. Musimy ich zobaczyć. Mecz ten dla mnie ma wielkie znaczenie.

Conna pobiłem w lipcu ubiegłego roku, nie jest on niebezpieczny, groźniejszy jest Krieger, który mocno bije. Dwa lata temu pokonałem go jak dzieciaka, ale dziś to już zupełnie inny bokser, poprostu okrzepł, zmężniał. Mój menażer stara się, abym zmierzył się z Apostolim, a jak jego pobiję, wówczas będę mógł jeszcze raz walczyć z Kriegerem.

— A jak w ogóle się panu powodzi?

— O. K. nie mogę narzekać. Ostatnio pobiłem w St. Louis murzyna Archie Moore. Czarny miał wspaniały rekord, 22 mecze, w tym 16 wygranych przez k. o. Jeszcze przed tym zremisowałem z Seelingiem i pokonałem Ken Overlina. Zarabiam dobrze, a co najważniejsze myślę już o ożenku. Poślubię polską dziewczynę!

— A może pan chce poznać mojego nowego menażera? To sławny Gould — ten sam, który z Jimmy Braddocka zrobił mistrza świata...

Nie trzeba było mi dwa razy powtarzać.

Wędrujemy po nowojorskich ulicach, jedziemy kolejką raz na górze, to znów pod ziemią. Wreszcie zatrzymujemy się przed eleganckim hotelem vis-à-vis Centralnego Parku.

Na pierwszym piętrze w okazałym apartamencie hotelowym mieści się biuro jednego z najpotężniejszych menażerów amerykańskich.

Obrazek jaki się widuje często w kinie. W pokoju kręci się kilku dżentelmenów bez marynarek, ale w kapeluszach i z cygarami w ustach. Wszyscy oni witają mnie pytaniem:

— Czy w Europie będzie wojna i czy Polska broń Boże nie ustąpi Hitlerowi.

BRADDOCK... BEZ SPODNI

Na ścianach pełno fotografii i dwa ładne drzeworyty. Jeden z nich wyobraża Braddocka noszącego towary w porcie, drugi tego samego boksera — ale już z koroną na głowie, siedzącego na tronie, ale z przeproszeniem bez dolnej garderoby... Te dwa drzeworyty mają charakteryzować nagły skok z nędzy do pieniędzy. No oczywiście dzięki potężnemu menażerowi. A Braddock tak niespodziewanie został mistrzem świata, że nawet nie zdążył sobie kupić spodni...

Żegnamy „zapracowanego" Goulda. Teraz Jarosz pokaże mi największą „fabrykę bokserską" — salę treningową położoną w pobliżu Madison Square Garden. Mijamy wiele bloków, nurkujemy wśród tysięcy aut i jesteśmy na miejscu. Aby się dostać do tej „stajni" trzeba zapłacić 10 centów.

W „FABRYCE BOKSERÓW"

Znajdujemy się w dużej sali, w której ustawione są dwa ringi, kilka rzędów krzeseł i bufet. Powietrze panowało tam okropne. Wprost trudno sobie wyobrazić, aby w tych warunkach mógł trenować amator europejski. Co drugi człowiek kopci olbrzymie cygaro. Ringi toną w oparach dymu. Palą nie tylko kibice, ale i menażerowie, trenerzy, sekundanci, promotorzy — wszyscy!

Tłok panuje na sali. Bokserzy muszą czekać na swą kolejkę, aby dostać się na ring. Speaker przez megafon wywołuje pięściarzy, którzy mają wejść między liny. Największe zainteresowanie budzi sparring czarnego Montaneza. Murzyn jest niezwykle szybki, pracuje niemal wyłącznie lewą, a tylko od czasu do czasu strzela prawą jak piorunem.

— On tylko się bawi, cedzi jeden z trenerów przeżuwając gumę.

Na piętrze znajduje się jeszcze jedna sala, w której bokserzy pracują na przyrządach. Worki jęczą bez przerwy. Automatyczny zegar reguluje zaprawę pięściarzy. Panuje tu również nieznośny zaduch.

— Ja bym w tych warunkach nie mógł trenować, mówi Jarosz. Mam na wsi własną salę i swój ring na świeżym powietrzu. Tak, tak, Nowy Jork to jeszcze nie Ameryka!

Na drugi dzień byliśmy na meczu Conn — Krieger. Conn wbrew przewidywaniom Jarosza, łatwo sobie dał radę z Kriegerem. Solly nie mógł się przedostać przez długi zasięg ramion Conna. Jarosz został wywołany na ring i przedstawiony publiczności. Taki sam los spotkał Joe Louisa, który siedział w pierwszym rzędzie. Pamiętam, że Louis miał wówczas na sobie jakiś niezwykle ekscentryczny garnitur koloru zielonego.

KONIEC KARIERY

Rozstaliśmy się z Teddym, powrócił on do Pittsburga, a ja wyruszyłem do Bostonu na poszukiwanie Henia Chmielewskiego.

Po kilku miesiącach wybuchła wojna. Mój kontakt z Jaroszem został rzecz prosta przerwany. Wiem, że w 1939 r. walczył on jeszcze z Al Ettinerem, wygrywając na punkty, ale później przegrał dwa razy z nieznanym Ben Brownem oraz z Marshallem. W 1940 r. pokonał Boldena, Muldoona, Reevsa, Migaul oraz zrewanżował się Marshallowi, a przegrał z Thompsonem. W 1941 r. Jarosz przegrał z Jimmy Bivinsem, który obecnie znajduje się w pierwszej dziesiątce bokserów wagi ciężkiej, wygrał z Bob Berrym, uległ Gomezowi, pokonał Jimmy Younga i przegrał z Ezzardem Chalsem, który obecnie jest uważany w Ameryce jako jeden z kandydatów na tron po Louisie. Wreszcie Teddy został pokonany przez Muscata. Po tej walce najwidoczniej doszedł do przekonania, że nadszedł czas, aby wycofać się z ringu.

W lecie 1946 r. otrzymałem jeszcze jeden list od Jarosza, był on jakby pożegnalny. Teddy pisał mi, że poszedł w ślady Jack Dempseya i posiada teraz własny bar, nadto obowiązki rodzinne absorbują mu wiele czasu. Teddy ożenił się i ma dwu synków i córeczkę. Tradycje rodu Jaroszów podtrzymuje teraz Tomek, który bije się świetnie. Bił się on również na polach bitew. Był on we Francji, walczył w Niemczech, aż doszedł do samego Berlina. Tomek powrócił szczęśliwie do domu, ale najmłodszy brat zginął na wojnie.

— Tomek jest to dobry bokser, posiada spryt ringowy, pisze Jarosz, ma on silniejszy cios, niż miałem ja i pewnie dlatego daleko zajdzie.

Może jeszcze kiedyś o nim napiszę...

Koniec.

Zygmunt Weiss

Warszawa - Kalisz - Warszawa jednym „tchem"

Wyścig „po grudzie" przed 53-ma laty

JAN SKRODZKI może poszczycić się swojego rodzaju rekordem. Oto jest najstarszym członkiem najstarszego klubu sportowego w Polsce, mianowicie WTC, do którego należy już 56 lat. J. Skrodzki, mimo, że ma dziś 82 lata, z podziwu godną pamięcią wspomina lata swojej młodości, której prawdziwą namiętnością był sport kolarski. Nestor kolarstwa polskiego przeszedł wszystkie fazy rozwoju roweru.

Z obecnego mieszkania Skrodzkiego przy ulicy Kruczej rozciąga się widok na zwał gruzów, które przed wojną stanowiły dalszą część obecnego domu.

— Czy widzi pan ten koszyk? — zapytuje mnie Skrodzki, wskazując na gruzy. — Dokładnie w tym miejscu pod gruzami znajduje się mój bicykl. Stał w gabinecie, który przysypała w czasie powstania „krowa". Warto by go kiedyś odkopać — mówi ze wzruszeniem Skrodzki.

Skrodzki uratował z wojny zaledwie nieliczną część pamiątek z okresu swej żywotnej młodości. Oglądam pożółkłą fotografię na której widnieje dziwaczny „pojazd". Ówcześni dali mu nazwę monocykla. Było to po prostu jedno koło z pedałami i bez siodełka, a jazda na takim wehikule nie należała do łatwych.

TO BYŁA TURYSTYKA

Kiedy nadeszły czasy rowerów, Skrodzki z zapałem oddawał się turystyce. Trasy, które wówczas przemierzał, są niedościgniomym rekordem dla obecnych kolarzy. Z Warszawy pojechał Skrodzki przez Kraków, Wiedeń, Pragę czeską, Drezno i Lipsk do Berlina, skąd powrócił do Warszawy przez Poznań.

Wszędzie przyjmowano go owacyjnie, a najserdeczniej w Krakowie.

— Inne to były czasy — wspomina Skrodzki. — Kiedy po powstaniu warszawskim znalazłem się w Krakowie, zwróciłem się do jednego z miejscowych klubów z prośbą o pomoc w zarezerwowaniu miejsca w wagonie, byłem bowiem schorowany i wygłodniały. Synowie ojców, którzy przed pół wiekiem udzielili mi najserdeczniej gościny podczas przejazdu przez Kraków, wymówili się... brakiem czasu.

Z innych wycieczek Skrodzkiego wymienić należy: Warszawa — Petersburg — Moskwa — Warszawa, Warszawa — Wiedeń — Split — Budapeszt — Kraków — Warszawa. Odbywał je Skrodzki na rowerze światowej sławy Humber — Beeston.

450 KM W JEDNYM ETAPIE

W 1895 r. odbył się wyścig na trasie Warszawa — Kalisz — Warszawa w jednym etapie, długości około 450 km. W wyścigu tym startował i Skrodzki, zaopatrzywszy się w nowiuteńkiego Humber—Beestona, za cenę 450 rubli. Rower ważył 11 kg, w porównaniu więc z obecnymi, które można podnieść palcem jednej ręki — był ciężki. Nawierzchnia szosy odmienną była od dzisiejszych, a ogólnie Skrodzki nazywa ją „grudą".

W archiwach WTC zachowała się jakaś gazeta z 1895 r. z której cytujemy szczegóły z owego wyścigu.

„Po raz pierwszy w kraju urządzoną była próba na tak wielką skalę, z niepokojem więc i niecierpliwością oczekiwaliśmy rezultatów".

Start do wyścigu odbył się 2 czerwca o godz. 10 rano we wsi Ołtarzew, na 18 km szosy kaliskiej. Z liczby 21 zgłoszonych zjawiło się na starcie 18, w czym 7 członków WTC, 2 z Warszawy (Neuding i Skulski), 3 Niemców z Łodzi, po 1 kolarzu ze Zgierza i Kalisza oraz 4 kolarzy zagranicznych, w tym 2 z Berlina i po 1 z Wrocławia i Królewca. Do mety przybyło 14.

TURYŚCI NIE DALI RADY

— Kilku moich przyjaciół postanowiło pomóc mi w tym wyścigu — opowiada Skrodzki, — i wyruszyli wcześniej w zamiarze oczekiwania mnie w pewnych punktach z siekanymi kotletami z pulardy i mlekiem. Byli to jednak turyści, a mnie ...spieszyło się, więc rezultat był ten, że ich przegoniłem.

W witrynie redakcji „Kuriera Warszawskiego" podawano co pewien czas wyniki z poszczególnych punktów kontrolnych wyścigu. Matka Skrodzkiego w obawie o zdrowie Jana, zorganizowała przy pomocy drugiego swego syna i dwóch córek stałą obsługę informacyjną, której zadaniem było przynoszenie komunikatów z „Kuriera Warszawskiego" ze szczegółami odbywającego się wyścigu.

Wyścig był trudny.

„Dotychczasowe nasze wyścigi dystansowe nie przenosiły 100 wiorst, a po raz pierwszy jeźdźcy nasi zmuszeni byli do jazdy nocnej, co podnosi ogromnie znużenie i wysiłek organizmu".

W wyścigu wzięli udział obok amatorów i zawodowcy (Niemcy), szanse więc były nierówne. Ówczesny dziennikarz w ten sposób pisał:

„Powtórzył się fakt nieunikniony i łatwy do przewidzenia, ile razy stają do współzawodnictwa amatorowie z profesjonistami. Zapasy wypaść muszą zawsze niekorzystnie dla pierwszych, a pomimo to przy każdej nowej sposobności robimy co można, ażeby ściągnąć wysokimi nagrodami zagranicznych profesjonistów".

NIEMCY ŁAPCZYWI NA NAGRODY

O tym, że Niemców zachęciły do przyjazdu do Warszawy wysokie nagrody nie było wątpliwości, czemu wyraz daje sprawozdawca owej gazety. Gruboskórność Niemców pod tym względem dała dziennikarzowi sposobność do surowej krytyki:

„Ten Alfred Köcher, to najlepszy jeździec dystansowy berliński. Do nas przyciągnęła go aż nadto widoczna nadzieja otrzymania całej kolekcji nagród, których wartość, dochodzącą do 1200 rubli wybornie sobie obliczył. Dopytywaniem o nagrody panowie ci przerywali nawet posiedzenia komisji sędziowskiej, a gdy je dostali do ręki — tyleśmy ich widzieli".

„WDZIĘCZNY" GRUTTNER

Pomiędzy tymi, którzy nie ukończyli wyścigu znajdował się berlińczyk Grüttner,

„który długo jeszcze potem, wypadku swojego przeboleć nie mógł i wylewał po pismach niemieckich swoją żółć na nasz „niesympatyczny kraj i jeszcze mniej sympatycznych jego mieszkańców".

O kolarzach polskich, czytamy:

„Żaden nie wycofał się dobrowolnie z wyścigu, wszyscy wytrwali do końca, wszyscy z większym lub mniejszym powodzeniem dowiedli wielkiego hartu nie tyle już ciała, ale i ducha także. Bo trzeba mieć energię niemałą, siłę woli olbrzymią, ażeby po tak szalonym wytężeniu w pierwszej połowie drogi, wytrwać do końca przy coraz bardziej uciążliwych warunkach jazdy".

Ten gigantyczny na ówczesne czasy wyścig wygrał Köcher w czasie 21 godz. 26 min. 39 i dwie piąte sekundy — z całą pedanterią notuje dziennikarz z 1895 roku. Pierwszy z Polaków, Henryk Neuding (Warszawa) był trzeci w czasie 37 minut za zwycięzcą.

„Neuding trzyma się w drodze powrotnej z Köcherem do Łowicza, a więc przez 390 wiorst. Dopiero pod Sochaczewem, spadłszy w nocy z maszyny, traci 20 minut".

Jan Skrodzki był ósmy na mecie w czasie o 5 g. 27 min. za Neudingiem. Ostatni na mecie był amator Wessel, Niemiec z Królewca:

„Gdy więc nasi jeźdźcy mieli za współzawodnika amatora prawdziwego, jakim był Wessel z Królewca, to go wyprzedzili o 15 godzin!".

WYDOBĘDZIEMY BICYKL Z GRUZÓW

Opuszczam mieszkanie Jana Skrodzkiego, w którym odżył wyścig kolarski sprzed 53 lat. Patrzę jeszcze na zwał gruzów pod którymi spoczywa bicykl i myślę sobie, że warto by wydostać go kiedyś stamtąd, jako niemego świadka „sportu cyklowego" Anno Domini 1890.

Sądzę, że w miarę usuwania gruzów w Warszawie przyjdzie kolej i na zrujnowany dom przy ulicy Kruczej. O chętnych robotników chyba nie będzie trudno, bo w stolicy mamy zbyt wielu kolarzy, którzy nie pożałują godzin pracy aby zachować ku pamięci potomnych ten muzealny zabytek sportu kolarskiego. Prawda?

Chodaków zdobył salę dla gier sportowych

W sali stołowni Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Chodakowie, posiadającej prawidłowe boisko do koszykówki i siatkówki, odbył się w dniu 2 bm. towarzyski mecz piłki ręcznej pomiędzy warszawską YMCA a WZKS Bzura, zakończony dwoma zwycięstwami gospodarzy, a mianowicie:

Siatkówka: YMCA — BZURA 1:2 (10:15, 15:12, 15:17). W trzecim secie YMCA prowadziła już 12:4, lecz w tym momencie BZURA dopingowana silnie przez publiczność zdobyła się na szalony zryw i dzięki wielkiej ambicji zawodników zdołała nie tylko wyrównać, lecz i zapewnić sobie zwycięstwo.

Koszykówka: YMCA — BZURA 20:36 (12:18) Gra na wysokim poziomie. Strzelcami dla YMCA byli: Śleslcki Zygmunt 8 punktów Tomaszewski 6 p., Dzierżko 4 p., Śleslcki Jan 4 p., Dobrucki 6 p., Szamotulski 2 p. Dla Bzury punkty zdobyli: najlepszy zawodnik obu drużyn, były reprezentant Polski Zgliński 16 p., Błaszczyk 12 p., Karaszowski 6 p., Kowalewski 2 p.

Sala WZKS Bzura, dzięki poparciu Dyrekcji Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Chodakowie oraz Rady Zakładowej została przystosowana do rozgrywania meczów mistrzowskich i zgłoszona do P. Z. P. R.

Chirurg Seymour chce przełamać złą passę USA *w rzucie oszczepem*

JEDYNĄ konkurencją lekkoatletyczną na nowoczesnych Olimpiadach, w której ani razu nie zwyciężył reprezentant USA, jest rzut oszczepem. Tym razem jednak Amerykanie mają poważne szanse na przełamanie tej tradycji, a ich głównym asem atutowym jest oszczepnik o brzmiącym z francuska nazwisku — Seymour.

Doktór Stefan Seymour wypłynął na powierzchnię i stał się głośnym na świecie dopiero w ubiegłym roku. Wtedy właśnie, w czasie mistrzostw USA rzucił oszczepem na dystans dłuższy niż wynosił dotychczasowy rekord Ameryki — a nawet Olimpiady — 75.82 m.

Seymour jest chirurgiem i to znanym chirurgiem w Los Angeles, a ze sportem poznał się w okresie studiów w szkole średniej. Polubił rzut oszczepem i postanowił specjalizować się w nim. Pierwsze rezultaty nie były zachwycające. Rezultaty wahały się w granicach 40 metrów.

Seymour ożenił się w 1944 roku i już w rok później został zmobilizowany do armii. Służąc w forcie Mac Arthur nie miał udogodnień treningowych i ograniczać się musiał tylko do rzutu granatem. Potem okazało się, że jednak ten trening dobrze mu służył, na pierwszych bowiem zawodach w 1945 roku rzucił już 64 metry.

W czasie wojny służył w Turcji, Egipcie i na Środkowym Wschodzie. W Egipcie został nawet trenerem miejscowych zawodników. Od czasu do czasu brał udział w zawodach i systematycznie poprawiał swe rezultaty. Pewnego dnia w Kairze wybuchły rozruchy i Seymour, który wraz z grupą amerykańskich żołnierzy znalazł się w tym czasie na ulicy, został przez Egipcjan mocno poturbowany. Doznał on nawet złamania łokcia i to zmusiło go do zmiany stylu. Do chwili wypadku rzucał oszczep z pozycji bocznej. Obecnie przyjął styl fiński polegający na wyrzucie z ponad głowy i to właśnie przyczyniło się do znacznej poprawy wyników.

Seymour jest pełen nadziei na zwycięstwo w Londynie i szykuje się bardzo starannie do Olimpiady, a Amerykanie wierzą w jego sukces, czego najlepszym dowodem jest opinia Ferrisa, sekretarza Związku Amerykańskiego.

Wydawca: K.C. OMTUR. Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 1
TELEFONY: 878-81, 878-85, 882
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR. Warszawa
Druk: Drukarnia „Wiedza" Nr 1 „Robotnika"

★ Zarząd Polskiego Związku Pływackiego powierzył łódzkiemu OZP przeprowadzenie zimowych mistrzostw Polski w dniach 13 i 14 marca.

Peter Brie

Ameryka nie chce więcej patrzeć na „szwedzką górę mięsa"

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

Stockholm, 1 lutego

OLLE Tandberg mistrz Szwecji w wadze ciężkiej, challenger Bruce Woodcocka do tytułu mistrza Europy, przegrał jak wiadomo swą pierwszą walkę w USA. Przegrywali w Ameryce Dempsey, Joe Louis i Gene Tunney, ale im porażki nie zaszkodziły. Otrzymywali nowe możliwości walk i okazję do rewanżów.

A Tandberg jest dla Ameryki skończony!

Jak to się stało? Tandberg padł ofiarą swego zbyt szarżującego menażera Leo Holmstedt, który wycisnął od organizatorów piękną sumkę 15.000 dolarów. Holmstedt nie pozwalał, by mu ktoś imponował, do tego nie znał języka angielskiego, co było poważnym brakiem. Holmstedt nie był łaskaw nawet dla polujących na sensację dziennikarzy amerykańskich. Z tych powodów nad Tandbergiem zgromadziły się chmury i gdy wystąpił on przeciw Joe Maximowi i przegrał — wybuchła burza.

Amerykańscy dziennikarze pisali: „Paskudztwo — największy blamaż wszystkich czasów — nigdy więcej nie chcemy oglądać szwedzkiej góry mięsa. Krytyka sięgnęła daleko poza przyzwolite ramy.

Tandberg nie jest fenomenem, nie jest fascynującą osobistością, ale jest dobrym rzemieślnikiem, dzielnym uczciwym chłopcem. Aby był dobrym bokserem brak mu przede wszystkim bojowości. Jest poza tym ociężały i powolny. Było jasne, że z lżejszym o 13 kg Maximem będzie miał ciężkie zadanie.



Wskutek błędnej polityki swego menażera Olle Tandberg musiał zrezygnować z kariery na ringach amerykańskich,

Holmstedt powinien zgodzić się na walkę z mniej znanym przeciwnikiem, ale chciał odrazu za dużo zarobić. Zapomniał o szwedzkim przysłowiu: „Kto dużo chce dostaje zero". Otrzymał pieniądze za jedną walkę kosztem przyszłych olbrzymich gaż, o których marzenia rozwiały się.

Fałszywa ambicja Holmstedta i nieumiejętność współpracy z dziennikarzami amerykańskimi wykończyły Tandberga na początku amerykańskiej kariery. Tandberg mógł wygrywać na prowincji, zarabiając mało pieniędzy, ale to nie wypadało mistrzowi Szwecji zdaniem Holmstedta.

Teraz Tandberg siedzi bezczynnie w Nowym Yorku i podziwia miasto-olbrzym. Bo amerykańscy menażerowie wykreślili jego nazwisko ze swych notesów, widocznie o nim zapomnieli. Tandberg wkrótce wróci do Szwecji, gdzie ma swoją publiczność, swych kibiców, którzy zapłacą wiele pieniędzy, by oglądać jak mistrz młóci swych europejskich rywali. Dla nich wystarczą jego umiejętności, bo nie są to amerykańskie „buldogi", zahartowane w piekielnym ogniu amerykańskich ringów. Tandberg jest młody, liczy 29 lat, jest zbyt młody, by zostać już rentierem.

Ale zniknął nimb. Sen o szwedzkim chłopcu, który zasiądzie na tronie wag ciężkich prysł. Kibice Tandberga są dziś sceptycznie nastawieni, ich entuzjazm jest przytłumiony.

Tandberg spadł z piedestału, który mu zbudowano, pozostał tylko wielkim, sympatycznym młodzieńcem.

Peter Brie

Polacy mają twarde czaszki

Walczak i Krawczyk nie boją się Cerdana

Paryż, 1 lutego.

MISTRZ Europy w wadze średniej, Marcel Cerdan, znajduje się dość często w kłopotach. Francuz, roszczący pretensje do walki o mistrzostwo świata, pragnąłby czas dzielący go od niej spędzić na łatwym zarabianiu pieniędzy. Walczy w Paryżu, zwycięża po kilku rundach i inkasuje forsę, staczając jednocześnie walkę treningową, za którą normalnie musiałby płacić.

Kłopot polega na tym, że znalezienie odpowiednich sparring-partnerów dla Cerdana jest coraz trudniejsze. Po odmowie Włocha Manca, zrezygnował z walki i Anglik Murphy, z którym Cerdan miał się spotkać na początku lutego.

Mistrz Europy nie miałby przeciwników, ale we Francji mieszka wielu Polaków. Mają oni twarde czaszki i zasadę: „Nie bać się nawet Cerdana". Dlatego też Walczak złożył propozycję zastąpienia Anglika. Polak właściwie nic nie ryzykuje. W najgorszym wypadku k. o.

Prócz Walczaka gotów jest stanąć na ringu przeciw Cerdanowi Lucjan Krawczyk, bokser zasługujący na uwagę, b. ambitny, szukający przeciwników.

Jego menażer podpisał kontrakty na trzy walki. Pierwsza odbędzie się 23 lutego z podstarzałym Marokańczykiem Kouidri, albo z Amerykaninem, Baby Day, lub też Francuzem, Stockiem. Następnym przeciwnikiem Krawczyka będzie Danthuille, a trzecim... Cerdan.

Zaistniała więc możliwość, że Cerdan dwie kolejne walki w Paryżu rozegra z polskimi pięściarzami. **Edgar**

HOKEIŚCI POMORZANINA



Ambitny zespół hokeistów Pomorzanina z Torunia zaprezentował się z najlepszej strony na obu meczach z Legią. Pierwszy z lewej Osmański, najlepszy gracz zespołu gości.

OMTUR - Błękitni z Lublina

Zdobyli mistrzostwo ping-pongu

Rozegrane w dniach 1 i 2 lutego w Katowicach mistrzostwa OMTUR w tenisie stołowym były imprezą udaną pod względem sportowym. Wykazały one, że w szeregu klubach OMTUR, niekiedy nawet z małych miast prowincjonalnych, znajdują się młodzi zawodnicy, reprezentujący obecnie conajmniej średni poziom.

Zacięte walki stoczone zostały w eliminacjach i półfinałach konkurencji indywidualnej, gdzie odpadli między innymi znany zawodnik śląski Neuman i mistrz Lublina Patyński Tadeusz, mający w półfinałach przy równej ilości punktów i setów gorszy od przeciwników stosunek gemów. Najlepszym zawodnikiem mistrzostw okazał się Nieroba (OMTUR Orzesze), zdobywając zasłużenie tytuł mistrza. Drugie miejsce zajął po ciężkiej pięciosetowej walce we finale Dziubałtowski (KS OMTUR — Tomaszów Mazowiecki), zwyciężając w decydującym spotkaniu Tomzę (RKS Raków — Częstochowa). Czwarte miejsce zajął Kobylecki (KS OMTUR Tomaszów).

Jedenaście zespołów, startujących w konkurencji drużynowej wyłoniło spośród siebie po pierwszym dniu rozgrywek w trzech grupach sześciu finalistów. Zdobywcy pierwszych miejsc w grupach: KS OMTUR Błękitni Lublin, OMTUR — Białystok i reprezentacja Śląska nie poniosły w eliminacjach żadnych porażek. W puli finałowej znalazły się oprócz wymienionych drużyny: OMTUR — Warszawa, KS OMTUR Goplania — Inowrocław, oraz KS OMTUR — Tomaszów Mazowiecki. Odpadły drużyny: OMTUR — Sandomierz, RKS Raków, OMTUR Kielce, KS OMTUR Płock i KS OMTUR Iskra — Lebork. Poza zespołem RKS Raków który w decydującym meczu uległ późniejszemu wicemistrzowi KS OMTUR Tomaszów dopiero w stosunku 4:5, pozostałe drużyny nie reprezentowały specjalnego poziomu.

W rezultacie całodziennej batalii mistrzem zespołowym OMTUR na rok 1948 została drużyna KS OMTUR Błękitni — Lublin w składzie: Patyński Tadeusz, Patyński L., Kwiatkowski, Wąsik przed KS OMTUR — Tomaszów Mazowiecki w składzie: Dziubałtowski, Neuman i Przykuta. Dalsze miejsca zajęły zespoły KS OMTUR Goplania, OMTUR — Warszawa, OMTUR — Białystok. Pierwsze trzy drużyny reprezentują dość wyrównany poziom, przy czym o kolejności miejsc zadecydował lepszy stosunek setów przy jednakowej ilości punktów.

Wyniki: finały konkurencji indywidualnej: Nieroba (Śl.) — Tomza (RKS—Raków) 21:12, 21:12, 21:16, Nieroba — Dziubałtowski (KS OMTUR — Tomaszów) 21:18, 21:17, 16:21, 21:14, Tomza—Kobylecki (KS OMTUR—Tomaszów) 21:10, 21:14, 21:11, Dziubałtowski—Tomza 14:21, 19:21, 21:17, 21:9 i 21:14, Nieroba—Kobylecki 21:13, 21:10, 21:16. Klasyfikacja ostateczna: 1) Nieroba, 2) Dziubałtowski, 3) Tomza, 4) Kobylecki.

Finały konkurencji drużynowej: KS OMTUR — Goplania — Białystok 5:0, Warszawa — Białystok 5:1, KS OMTUR — Tomaszów — Białystok 5:0, Śląsk — Białystok 5:0, KS OMTUR Błękitni — Białystok 5:0, KS OMTUR Goplania — Warszawa 5:0, OMTUR Goplania — KS OMTUR Tomaszów 1:5, Śląsk — KS OMTUR Goplania 5:3, KS OMTUR Błękitni — KS OMTUR Goplania 5:0, Warszawa — KS OMTUR Tomaszów 0:5, Śląsk — Warszawa 5:0, KS OMTUR Błękitni — Warszawa 5:0, KS OMTUR Tomaszów — KS OMTUR Błękitni 5:4, Śląsk— KS OMTUR Tomaszów 5:3, KS OMTUR Błękitni — Śląsk 5:3.

Klasyfikacja ostateczna: KS OMTUR Błękitni — Lublin, 2) KS OMTUR — Tomaszów, 3) Śląsk, 4) KS OMTUR Goplania, 5) OMTUR — Warszawa, 6) OMTUR Białystok. (R)

1.800.000 zł preliminarz mistrzostw bokserskich

WOZB, który w tym roku organizuje w Warszawie mistrzostwa indywidualne w boksie w dniach 8 — 11 kwietnia, rozpoczął już pierwsze przygotowawcze prace. Preliminarz wynosi 1 800 000 złotych. Koszty tej imprezy będą bardzo duże, gdyż samo sprowadzenie 15 sędziów na 6 dni do Warszawy wyniesie 232 500 zł. Przyjazd członków PZB będzie kosztował 76 500 zł. Przejazdy zawodników do Warszawy pochłoną 276 000 zł, zakwaterowanie, afisze i sala około 250.000 złotych. Nadto reklama, procenty dla Zarz. Miejskiego, PKOl i ZZ — ok. 250 000 złotych. Wreszcie dojdą jeszcze koszty nagród itd.

Jeśli chodzi o zakwaterowanie, to przewiduje się, że 50 osób zostanie pomieszczonych na stadionie Legii, 30 w gmachu Budowlanych i 40 w hotelu OMTUR. Pozostali zostaną pomieszczeni w hotelu „Terminus".

Odpowiedzi Redakcji

Juliusz Jarzynowski — Modlin. Sprawy prenumeraty załatwi nasza administracja. Kalendarz rozgrywek ligowych umieszczony jest w poprzednim numerze.

Z. Czerwiński — Grudziądz. Niestety nie możemy sprzedać zdjęć o które Panu chodzi. W sprawie objęcia Grudziądza w sieć kolektur konkursu „Zgadnij kto wygra" radzimy zwrócić się bezpośrednio do organizatorów — Warszawa, Al. Stalina 34.

„W. B. Zamiar godny pochwały. Tabela fińska jest obszerną książką, której nie możemy przedrukować. W kraju nie była wydana. Dla początkującego lekkoatlety tabela nie jest potrzebna. Radzimy pracować solidnie i gdy przyjdą wyniki kontrolować je za pomocą tabeli. Narazie jest jeszcze czas.

Kpt. Kuter — Skierniewice. Runda w boksie zawodowym trwa, zależnie od umowy stron, albo dwie, albo trzy minuty.

Jerzy Osman — Kutno. Na program gier międzypaństwowych nie mamy wpływu. Radzimy interpelować bezpośrednio PUWF. W styczniu odbył się tylko mecz bokserski Praga — Rzym, który wygrali Czesi 10:6. Kalendarz w piłce nożnej i boksie nie jest jeszcze dokładnie ustalony, przed każdym meczem międzynarodowym Przegląd informuje zawsze swych czytelników.

J. Rowiński — Warszawa. W skokach narciarskich punktuje się długość skoku i styl. Na pojęcie stylu składają się: zachowanie narciarza od początku skoku, rozbieg, odbicie, lot, lądowanie i sposób zatrzymania się. Zarówno za długość skoku, jak i styl stosuje się współczynnik. Regulamin Państwowej Odznaki Sportowej ze zmianami w stosunku do przedwojennego, jest w opracowaniu i ukaże się jeszcze w tym roku.

B. Siekówna — Warszawa. Polecamy Sekcję Gimnastyczną WKS Legii. Lekcje dla kobiet odbywają się we wtorki i czwartki na Stadionie WP od g. 19.

E. Piłatowski — Poznań. W Poznaniu nie zorganizowano dotychczas okręgu łyżwiarskiego i trudno nam odpowiedzieć na pytanie, czy jakiś klub ma tam sekcję łyżwiarską. W Polsce nie ma sztucznego lodowiska.

Z. Górny — Chełm. Wiadomości mocno spóźnione. Wyniki wg tabeli fińskiej: 60 m 8.6 — 284 pkt., 200 m 22,0 — 883 p., 20,5 — 1153 p., 800 m 1.59.8 — 802 p. 100 m 12,9 — 430 p., 10,6 — 966 p., 400 m 46.0 — 1147 p., 50,9 — 823 p., 1500 m 4:08,8 — 821 p., dysk 41,63 — 760 p., 46,98 — 931 p., oszczep 49 64 — 581 p., w dal 6,91 — 780 p., trójskok 10.00 — 302 p.

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . . . zł 72.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 1 „Przegląd Sportowy" konto P. K. O. I-1923